

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Nr. 19

ROK 4

Warszawa, niedziela 15 maja 1938 r.

10 groszy

Oplata pocztowa
uiszczona gotówką

Redakcja i Administracja: Warszawa 1, Nowy Świat 47

Warunki prenumeraty ceny ogłoszeń
i informacje — na ostatniej stronie

PO WIZYJCIE RZYMSKIEJ

Jedynym pewnym źródłem do oceny znaczenia i następstw wizyty kanclerza Hitlera w Rzymie, są przemówienia, wygłoszone w sobotę przez Mussoliniego i przez Hitlera. Wszystkie inne, są to pogłoski i plotki, zabarwione subiektywnie przez dziennikarzy, którzy byli wprawdzie w Rzymie, widzieli całą zewnętrzną stronę uroczystości, lecz nie mieli dostępu do tych, wśród których sprawy się decydowały.

Z przemówień tych, aczkolwiek są ogólnikowe, można wyprowadzić pewne wnioski.

Jest przede wszystkim jasne, że nie zaszło w Rzymie nic nowego, porozumienie nie zostało rozszerzone, lecz jedynie ugruntowane. To ugruntowanie zaś nastąpiło nie tyle na podstawie politycznej, co ideologicznej. I tu jest bodaj główne jego pozytywne znaczenie dla Europy.

Wystarczy wyobrazić sobie tę Europę przed dziesięć laty i porównać ją z Europą obecną, by sobie zdać sprawę z doniosłości dokonanego przeobrażenia. Wtedy Włochy, jako państwo oparte na ideologii nacjonalistycznej, były same i osamotnione. Tak dalece, że Mussolini — wbrew swemu przekonaniu — musiał mówić, że idea faszystowska nie jest przedmiotem eksportu. Dziś zajmują Europę środkową dwa państwa narodowe, na półwyspie Iberyjskim rozwija się pomyślnie nacjonalistyczna Portugalia, powstaje zaś w naszych

oczach, przez krew i ofiary, nacjonalistyczna Hiszpania. Prąd narodowy ogarnął cały szereg państw mniejszych... Porozumienie włosko-niemieckie jest pozytywnym i poważnym czynnikiem w procesie przeobrażenia się gruntownego i zasaonniczego ludów naszego kontynentu. Ta jego rola już jest stwierdzona i zapisana na kartach historii.

Dyktatorzy Włoch i Niemiec mają poczucie historyczne, znają przeszłość i patrzą daleko w przyszłość. To ich odróżnia w pierwszej linii od przemijających i zakłopotanych utrzymujących się przy władzy kierowników polityki innych państw. Mussolini uważa, że Włochy dzisiejsze są spadkobiercą Rzymu starożytnego. Hitler ma żywe poczucie ciągłości istnienia i polityki Cesarstwa, stworzonego przez Germanów. Gdy się to weźmie w rachubę, to się zaczyna rozumieć wiele rzeczy, których nie dostrzegają ludzie, nie widzący nic poza polityką bieżącą.

W mowach rzymskich ujawniają się nie tylko różnice indywidualne dwóch dyktatorów, lecz także różnice dwóch narodów, ujawnione w ciągu ich dzieł. Geniusz Rzymu posiadał w wysokim stopniu poczucie proporcji, harmonii i umiaru, a więc cechy właściwe wielkiej cywilizacji. Ujawniło się to zarówno w sztuce i budownictwie, jak w polityce Rzymu Starożytnego i Włoch. W przemówieniu Mussoliniego widać to wszystko. Pragnie on wielkości Włoch, lecz myśli

także o Europie, o równowadze sił, odpowiadającej rzeczywistości układowi sił historycznych. Myśli wreszcie o uspokojeniu i pokoju, „które są niezbędne, aby zachować same podstawy cywilizacji europejskiej”. Hitler jest przedstawicielem germanizmu, jego dobrych i jego niebezpiecznych właściwości. Cechą germanizmu zaś, ujawnioną w ciągu dwóch tysięcy lat znanej jego historii, jest właśnie brak poczucia proporcji, harmonii i umiaru. To też dzieje Germanów nie rozwijają się po linii prostej, lecz po łamanej. W ciągu tych dwóch tysięcy lat byli oni u szczytu i spadali na niziny. Po okresie cesarstwa Maksymiliana i Karola V i ich bezpośrednich następców naprzekąd przyszedł okres zaczęty Wojną Trzydziestoletnią i Pokojem Westfalskim, okres upadku potęgi niemieckiej, który trwał dwa stulecia. Wzniesienie się Rzeszy Hohenzollernów zakończyło się klęską w latach 1914—1918. Największym niebezpieczeństwem, jakie zagraża Germanii Hitlera, będącej jakby nawązaniem do Świętego Cesarstwa Rzymskiego jest to, że kierownicy jej mogą utracić poczucie miary, że mogą ulec zamięszaniu germańskiemu do „ego, co najlepiej określa słowo „kolossal”. Kanclerz Hitler dał wprawdzie wiele dowodów tego, że potrafi liczyć się z rzeczywistością i właściwie ją oceniać. A jednak! A jednak nie przyszła mu, gdy przemawiał w Rzymie, pod wrażeniem wielkości wiecznego miasta i wspa-

niałego przyjęcia, myśl o Europie, jako o czymś żywym i realnym, jako o kolebce wielkiej cywilizacji, zbudowanej przez szereg ludów, przed oczyma jego wyobraźni stanęła tylko „wielka i błogosławiona przyszłość” Rzymu i Germanii.

Zestawienie tych dwóch ustępów najwięcej nam daje do myślenia i otwiera najdalszy widok w stronę przyszłości...

Jeśli chodzi o aktualne zagadnienia polityczne, to zwyciężyła, jak się zdaje, metoda Mussoliniego, który liczy się z tym, co zaszło między Włochami i Anglią i co ma zająć między Włochami i Francją, który nie chce dopuścić do podziału Europy na dwa zwalczające się bloki, lecz zmierza wytrwale do tego, by doprowadzić do porozumienia wszystkich wielkich mocarstw i ująć rozwój wypadków politycznych w karby jakiegoś ładu i porządku, przez stworzenie instytucji, która reprezentowałaby wspólne interesy państw europejskich, reprezentujących tę właśnie wspólną cywilizację zachodnią, która jest istotnie czymś żywym i realnym.

Wszelka organizacja Europy, choćby najbardziej luźna, nakładałaby pewne więzy na żywiołowy, istic germański rozmach polityki niemieckiej, niebezpiecznej dla sąsiadów Niemiec, lecz niebezpiecznej także — jak uczy historia — dla Niemiec samych.

W zakresie spraw bieżących nie

stało się — jak się zdaje — w Rzymie nic doniosłego, do najważniejszych rzeczy zaliczyć należy to, co się nie stało. Zamawiano jednak cały szereg zagadnień. Największe cechy prawdopodobieństwa posiada to, co podaje korespondent rzymski „Kurier Warszawski”, który donosi co następuje:

„Z dobrego źródła informują, że rozmowy obu mężów stanu doprowadziły do następujących 6 uzgodnień: 1) Niemcy uznają życiowe interesy Włoch na morzu Śródziemnym w jego zachodnim pasie; 2) Włochy analogicznie uznają interesy Niemiec na morzu Północnym i Bałtyku; 3) oba mocarstwa uznają swe interesy na terenie półwyspu Bałkańskiego i uznają potrzebę wspólnego podziału sfery wpływów, celem zapobiegnięcia ewentualnemu skrzyżowaniu się ich; 4) Oba mocarstwa uznają swe interesy w Basenie Naddunajskim, Niemcy zapewniają całkowite zrozumienie dla interesów Italii w b. Austrii, oraz zobowiązują się do respektowania ich. 5) Problem należącego uwzględnienia portu w Trieście w handlu zamorskim b. Austrii będzie rozstrzygany w bliższej przyszłości; 6) Wreszcie Niemcy i Włochy uroczwie potwierdzają zasady, na których powstała formacja os Rzym — Berlin...”

Uchodzi za pewne, że rozważano 1) kwestie Czechostrawacji, przy czym Mussolini doradzał Hitlerowi umiar, wskazując na daleko idące koncesje, wysuwane przez Pragę, wobec mniejszości sudeckiej. 2) problem niemieckich roszczeń kolonialnych, przy czym Duce nie zmieniając w tym względzie neutralnego stanowiska Italii, wyraził zrozumienie dla postulatów niemieckich”.

Więcej dowiemy się z głosów prasy niemieckiej i włoskiej.

S. K.

LIKWIDACJA MARKSIZMU

Obchód 1-szego maja traktowała PPS. zawsze jako rewiję sił organizacyjnych, do której wytyczano wszelkie siły partyjne. Tak było i w tym roku. Już na kilka tygodni przed 1-ym maja czytaliśmy zapowiedzi o ogromnych pochodach socjalistycznych, którymi prasa żydowska usiłowała „zastraszyć” opinię polską, zwłaszcza opinię narodową. Zapowiadano niezwykłą sprawność socjalistycznych „straży porządkowych”, zaopatrzeni ich w motorowe środki lokomocji itd., itp.

Zadna z tych zapowiedzi nie sprawdziła się. Niedzielne obchody socjalistyczne nie były ani liczne, ani sprawne. Stołeczna prasa socjalistyczna usiłuje niewątpliwą klęskę wybielić farbą drukarską. W „Robotniku” i „Dzienniku Ludowym” lansują za nieprawdziwego zdarzenia twierdzenie o 60.000 biorących udział w jednym tylko stołecznym pochodzie PPS., nie licząc sanacyjnych socjalistów i żydowskich (Bund, Poale Syjon itd.) Trudno sprzeczać się o coś, na co oczy patrzyły i czego uszy słuchały; w bezpośrednim zetknięciu się z wczorajszymi demonstracjami socjalistycznymi w Warszawie efekt liczebny był niezwykle blady, był najślabszy od roku 1918.

Wolimy zawierzyć najbardziej przyjacielskim sojusznikom PPS — prasie żydowskiej „Nasz Przegląd” — nie licząc się zazwyczaj z najskrupulatniejszą i plus oceną demonstrujących szeregów socjalistycznych — ograniczając się tym razem do zaznaczenia, że pochod PPS CKW był olbrzymi, lecz liczby ogólne uważa widocznie za wskazane na wszelki wypadek nie wymienić (ograniczając się do wymienienia 200

członków Klubu Demokratycznego w pochodzie), a zbliżona do „Naszego Przeglądu” „5-ta rano” wymienia „około 11 tysięcy uczestników, a według innych do 15.000”.

Również z prowincji nadeszły wiadomości o ogromnym zmniejszeniu się udziału rzesz robotniczych w pochodach socjalistycznych. Uderzający jest spadek frekwencji w takich

dwa twierdzą socjalizmu, jak Kraków i Przemyśl. W wielu środowiskach dawnej potęgi PPS. w ogóle obchody odwołano, jak naprzykład w Wilnie, gdzie — jak ujawniło się podczas procesu Dembińskiego i tow. — socjalistyczne szeregi uległy rozkładowi.

Tyle o liczebności niedzielnych demonstracji, a jak było z ich sprawno-

ścią? Pisze o tym „Goniec Warszawski”:

— „Zwraca uwagę, że zajścia, jakie wydarzyły się w rozmaitych miejscowościach, były wywołane atakiem na pochody PPS., a tylko w jednym miejscu, w Kielcach, socjaliści byli stroną atakującą. We wszystkich tych starciach, nie wyjącając Kielc,

socjaliści musieli ustąpić z placu jako strona pokonana”.

Nie znaczy to, iż socjaliści nie usiłowali się bronić. Tegoroczne demonstracje posiadały podwójną straż ochronną, bo partyjne bojówki i ochronę policyjną, która — jak wynika z komunikatów urzędowych — miała sporo roboty z obroną socjalistów przed napierającą narodową opinią publiczną. Po raz pierwszy też zanotowano w tym roku takie zjawisko — jak w Krakowie, — że przed 1-ym maja osadzono w aresztach.. członków Stronnictwa Narodowego, co jest niezwykłym wywróceniem porządku rzeczy i najlepiej świadczy o przesunięciu wewnętrznych sił politycznych w kraju.

W podsumowaniu bilansu niedzielnych demonstracji socjaliści polscy wszelkimo autoramentu (pozycyjni i pro-rządowi) znajdują tylko ogromne straty, jeżeli bilansu tego nie zechcą fryzować takimi lub innymi względami i odliczą główną swą pozycję w PPS. — liczny udział Żydów, szcze-

Można twierdzić, że PPS. znalazła gólnie na prowincji. się na dnie swych wpływów politycznych w kraju, że grę o zdobycie polskich rzesz robotniczych przegrała.

Zwracało uwagę, że demonstracje niedzielne zwrócone były nie przeciw rządowi, OZN., sanacji, konserwii i komunistom — lecz prawie wyłącznie przeciw Stronnictwu Narodowemu. W Stronnictwie Narodowym widzi marksizm polski głównego przeciwnika i tego ukrywać nie chce; nie umie, bo tak jest, że Stronnictwo Narodowe likwiduje marksizm w Polsce.

MAŁA ENTENTA

Z komunikatu ogłoszonego po zebraniu ministrów spraw zagranicznych państw Małej Ententy w Sinaia, w Rumunii, nie wiele się można dowiedzieć.

Nie trzeba jednak być wielkim znawcą polityki, by twierdzić, że sprawy, jakie tam rozpatrywano, były w ścisłym związku z niedawnym faktem zjednoczenia Niemiec.

Powstanie Wielkich Niemiec jest wypadkiem, który oddziały na układ stosunków politycznych w całej Europie, a nawet na świecie. Szczególną jednak wagę, jak tego uczy geografia i historia, posiada dla wschodniej części naszego kontynentu, a właściwie dla państw położonych między Niemcami a Rosją.

Do tych państw należą Rumunia, Jugosławia i Czechosłowacja. Ta ostatnia jest wysławiona bezpośrednio i na pierwszym miejscu na atak polityczny ze strony Wielkich Niemiec.

Mała Ententa powstała w innych zgóło warunkach niż obecne. Zadaniem jej było czuwanie nad tym by się nie odrodziła przedwojenna Austria oraz współpraca na terenie Ligi Narodów.

Austrii nie ma, a niebezpieczeństwo restauracji Habsburgów w Wie-

dniu jest raz na zawsze usunięte. Liga Narodów przestała być czynnikiem realnym w polityce europejskiej. Te stosunki przeto, które były u podstaw Małej Ententy nie istnieją. Z tego prosty wniosek — cała ta formacja polityczna straciła rację bytu, jest dziś już tylko przeżytkiem.

Wszelkie nowe kombinacje polityczne w Europie wschodniej muszą powstawać w związku z nowym położeniem, a punktem centralnym tego nowego położenia jest dziś i będzie jeszcze bardzo długo fakt powstania Wielkich Niemiec.

W Europie wschodniej muszą powstać nowe ugrupowania polityczne na gruzach Małej Ententy, bo obok trzech państw, jakie ją stanowiły, istnieje tu nierzalęglejsze i naiłudniejsze we wschodniej Europie państwo polskie, Węgry, a dalej państwa bałkańskie — Bułgaria i Grecja.

Wobec właściwego ludzimu konserwatyzmu nie należy się spodziewać, ażebyśmy rychło zobaczyli nowy układ stosunków w Europie wschodniej. Niemniej przeto każda sensowna, przewidująca i na miarę dziejową pomyślana polityka polska musi się poczuć do obowiązku kreślenia swych planów nie na miarę zaciągnięcia, licząc się tylko z drobnymi niechę-

ciami, z drobnymi interesami, lecz na miarę taką, jaka była stosowana w okresie najbujniejszym polityki polskiej, na terenie europejskim, a więc w okresie Jagiellońskim.

To, cośmy powyżej powiedzieli, tłumaczy dlaczego — jak donoszą różne pisma Małej Ententy — najważniejszym przedmiotem narad były stosunki poszczególnych państw Małej Ententy z Węgrami. Węgrzy są poważną pozycją w Europie środkowo-wschodniej — poucza nas znów o tym geografia i historia. Kto wie, czy mądra i przewidująca w stosunku do nich polityka nie wpłynęła by w sposób decydujący na przyszły układ stosunków w Europie wschodniej.

Wreszcie jest Polska, której przypada rola najważniejsza, najtrudniejsza i najbardziej odpowiedzialna. O tym, jak się zdaje nie mówiono w Sinaia!

Nie stało się też tam — jak się zdaje — nic decydującego. Zdano sobie może tylko sprawę z tego jak da lece stoimy wszyscy wobec nowego położenia i jak, by temu położeniu sprostać, trzeba zerwać z dotychczasowymi metodami i z dotychczasowym sposobem myślenia.

Niepodległa Irlandia

Układ podpisany dn. 25 kwietnia przez przedstawicieli rządów angielskiego i irlandzkiego w Londynie, jest czymś więcej, niż zakończeniem trwającej od r. 1932 wojny celnej między W. Brytanią i Irlandią, bo uznaniem pośrednim przez Anglię niepodległości Irlandii.

Układ sam dotyczy trzech zagadnień: 1) rat rocznych, należnych Anglii jako odszkodowanie za ziemię, którą koloniści angielscy otrzymali za zasługi przy podboju Irlandii, 2) obroty granic morskich Irlandii i 3) stosunków handlowych.

Irlandia płaciła 5 milionów funtów rocznie jako wykup ziem od Anglików. Była to nie tylko kwestia finansowa, lecz także polityczna, bo Irlandczycy uważali opłaty za grunty, odebrane Irlandczykom, za rzecz niesłuszną, oraz widzieli w nich jakby symbol zależności od Anglii. Rząd p. de Valery przestał płacić w r. 1932, a wówczas Anglicy zastosowali represje celne. Było to dla Irlandii bardzo dotkliwie, bo rolnictwo jest podstawą jej gospodarstwa, a Anglia głównym odbiorcą jej produktów rolniczych.

Obecnie, zgodnie z układem z 25 kwietnia, wojna celna zakończyła się w ten sposób, że Irlandia zapłaci 10 milionów funtów jednorazowo, na rachunek owego wykupu gruntów i na tym opłaty te się skończą, i że został zawarty układ handlowy, który otworzy rynek angielski dla produktów rolnictwa irlandzkiego. Wziamian za to Irlandia znieść cła odwetowe na wytwory przemysłu angielskiego.

Co się tyczy obrony wybrzeży morskich, to przejmują ją obecnie Irlandia. Otrzyma ona trzy porty: Berehaven, Cobh i Lough Swilly, wraz z całym urządzeniem. Zorganizowanie i prowadzenie obrony będzie dla Irlandii pewnym ciężarem, lecz zadowolenia miłoścy własnej Irlandczyków, bo zniknie ostatnia oznaka zależności ich kraju od Anglii. P. de Valera dał zaś rządowi angielskiemu uroczyste zapewnienie, że Irlandia nigdy nie wróci się przeciw Anglii w razie zatargu wojennego, a jej terytorium nie będzie mogło być użyte przez nieprzyjaciół Anglii.

W programie rozmów, postawionym przez stronę irlandzką, było także zjednoczenie Irlandii, to znaczy przyłączenie hrabstw północnych, tzw. Ulsteru, zamieszkałego w większości przez Anglików i stanowiącego dziś osobny kraj. Premier Chamberlain oświadczył, że nie ma nic w zasadzie przeciwko temu, lecz muszą się na to zgodzić mieszkańcy Ulsteru. Sprawę tę — za wspólną zgodą — odłożono, pozostawiając ją przyszłości.

To są zasady układu. Jego podpisanie świadczy jednak jeszcze o tym, że Anglia pogodziła się z całym szeregiem kroków rządu p. de Valery, które były stopniowym zrywaniem węzłów, łączących Irlandię z W. Brytanią.

W ciągu ostatnich lat pięciu nie tylko przestano płacić raty, o których wyżej była mowa, lecz skasowano sta nowisko generała - gubernatora brytyjskiego w Dublinie, usunięto całkowicie z konstytucji osobę króla angielskiego i obowiązek składania mu przy sięg, postanowiono wybrać prezydenta republiki irlandzkiej itd.

Anglicy zajęli wobec tego wszystkie stanowiska wychodzące. Obec-

nie, podpisując umowę z dn. 25 kwietnia i godząc się na wybór prezydenta, którym ma być za zgodą obydwóch stronnictw irlandzkich, uczony i poeta irlandzki, siedemdziesięcioletni wysoce dla sprawy narodowej zasłużony dr Douglas Hyde — uznana właściwie W. Brytania pełną niepodległość Irlandii, której urzędowa nazwa brzmi „Eire“.

W zawieszeniu pozostaje już tylko kwestia Ulsteru. Irlandczycy spodziewają się, że konieczności życiowe, zwłaszcza gospodarcze, zmuszą mieszkanców pięciu hrabstw północnych do zgody na połączenie z niezależnym państwem irlandzkim.

Dla mieszkańców kontynentu są metody polityki angielskiej trudne do zrozumienia. Na kontynencie zrobiliby z kwestii niepodległości sprawę zasadniczą, prowadziliby o nią dłu-

gie spory, grożące zatargiem zbrojnym. Anglicy dali wolne pole działaniom siłom naturalnym, a dojrzawszy konieczności historyczne, zatłuli rzecz kompromisem, unikając niepotrzebnych walk i strat. Premier de Valera zaś może sobie powiedzieć, że wiara, wytrwałość, jasny plan i odwaga doprowadziły go do upragnionego celu — do stworzenia niepodległej Irlandii.

Aktem symbolicznym zgody i rycerskiego pojednania było oddanie premierowi de Valerze łopatek, którą w r. 1916, w czasie rewolucji irlandzkiej, odebrał mu oficer angielski.

Chamberlain zaś wykazał w sprawie irlandzkiej taki sam realizm polityczny, jak przy likwidacji sporu z Włochami. Dobrze się zasłużył swej ojczyźnie.

S. K.

Gdański pomost gospodarczy

W związku z tegorocznymi Targami Poznańskimi, wydała partyjna i administracyjna urzędówka gdańska „Danziger Vorposten“ (z dnia 1-go maja br.) dodatek specjalny, poświęcony Targom. W dodatku tym szeregiem dygnitarzy gdańskich i Rzeszy wypowiada się o charakterze gospodarstwa - politycznym Wolnego Miasta. Oto, co na ten temat pisze Goering:

„Gdańsk wydaje mi się być szczególnie przydatnym dla rozwoju gospodarczych stosunków między Rzeszą i Rzeczpospolitą Polską“.

Gauleiter gdański Forster ocenia rolę Gdańska w następujący sposób: — „Wielkie zadanie Gdańska służenia współpracy Rzeszy i Rzeczpospolitej Polskiej posiada nadal niezmiennie i cenne znaczenie. Zdało ono próbę szczególnie w ostatnich latach, zwłaszcza na polu gospodarczym. Można żywić nadzieję, że Gdańsk zostanie głębiej jeszcze wciągnięty w stosunki gospodarcze Wielkich Niemiec z Rzplita Polską“.

Prezydent senatu gdańskiego i senator przemysłu i handlu Huth pisze:

— „Targi Poznańskie stały się w ostatnich latach ważnym czynnikiem polskiego życia gospodarczego i dlatego też mają szczególne znaczenie dla Wolnego Miasta Gdańska, którego gospodarka jest ściśle spleciona z gospodarką Polski“.

Minister gospodarki Rzeszy i Prus, Funkt tak ocenia znaczenie Wolnego Miasta:

— „W polsko - niemieckich stosunkach gospodarczych zajmuje Gdańsk ważną pozycję. Znaczenie tej pozycji wzrasta, gdy się uwzględni łączność Gdańska z polsko - niemieckim układem kontyngentowym i kompensacyjnym. Ponadto przyczynia się Gdańsk, jako port i punkt tranzytowy o światowej sławie do ożywienia stosunków handlowych z krajami wschodnimi.“

Położone w polskim obszarze celnym, posiada niemieckie miasto Gdańsk urozmaicone pole pracy w trzech kierunkach:

- 1) tworzy udział w niemiecko-polskiej wymianie gospodarczej;
- 2) czynną służbę portu gdań-

skiego dla zamorskiego handlu Polski;

3) eksport jego produkcji przemysłowej do Niemiec z Polski i innych krajów“.

Komisarski kierownik gdańskiej Izby Przem.-Handl. dr. Mohr pisze:

— „Poparciem rozwoju niemiecko - gdańsko - polskich stosunków gospodarczych... służy również niniejszy dodatek nadzwyczajny. Jest to miły dowód pra-

gnień Gdańska, by wymiana handlowa między Gdańskiem, Polską i Niemcami poszerzyła się“.

Oświadczenia te cechuje jedna wspólna myśl: utrzymywania Wolnego Miasta w charakterze pomostu gospodarczej wymiany między polską i Niemcami oraz, jako punktu tranzytowego dla wymiany handlowej między Polską i Niemcami, a krajami północno - wschodnimi.

Trójgłos o spotkaniu rzymskim

Mussolini nie dał Niemcom zobowiązań wymierzonych przeciw innym krajom

GŁOS NIEMIECKI

Narodowo - socjalistyczna „Essener Nationalzeitung“ podkreśla w sprawozdaniu swego okolicznościowego rzymskiego sprawozdawcy, wystanego z ekipą dziennikarzy niemieckich w związku z wizytą kanclerza Hitlera, że zarówno w Berlinie, jak i w Rzymie istnieje tendencja nie-

tworzenia bloków i zawierania sojuszków wojskowych. Uważa się, że nie służą one celowi, jako kryjące w sobie zawsze zarzewie i tendencje przedsięwzięć wojennych, nie służących dobru Europy i świata. Istnieją liczne środki pokojowej natury, pozwalające uzyskać obu pokrzywdzonym dotąd mocarstwom Europy zaspokojenie uzasadnionych żądań.

Obpowiedź czechosłowacka

Niedawno rząd polski wystosował do rządu czechosłowackiego notę, domagającą się ukroczenia akcji komunistycznej na granicy polsko - czechosłowackiej.

Ponieważ do noty polskiej dołączony został obszerny memoriał zawierający przykłady dywersyjnych wystąpień komunistycznych oraz szereg danych dotyczących ośrodków komunistycznych, kierujących tymi wystąpieniami, rząd czechosłowacki zastrzegł sobie czas, potrzebny na przeprowadzenie śledztwa i zbadanie ścisłości powyższych informacji.

Dlatego też odpowiedź czechosłowacka odwleka się na czas jakiś i nadeszła do Warszawy dopiero w dniach ostatnich.

Jak się dowiadujemy, rząd czechosłowacki potwierdził wszystkie dane o akcji komunistycznej, zawarte w memoriale polskim. Ponadto zobowiązał się do przedsięwzięcia wszelkich kroków, niezbędnych dla zlikwidowania tej niebezpiecznej akcji dywersyjnej, organizowanej na terenie Czechosłowacji.

Rząd polski — jak donosi prasa — przyjął do wiadomości notę czechosłowacką, podkreślając jednocześnie, że będzie oczekiwał konkretnych wyników zarządzeń, zapowiedzianych przez rząd w Pradze.

Odpowiedź czechosłowacka przyjęta zostanie przez opinię polską z dużym zadowoleniem. Opinia ta bowiem w zupełności docenia znaczenie Czechosłowacji w nowym państwie europejskim i pragnie aby Czechosłowacja przez gruntowne zmiany w swej polityce zewnętrznej i wewnętrznej przyczyniła się do poprawienia własnej — nie ma co ukrywać — bardzo ciężkiej pozycji.

Pierwszym warunkiem ku temu jest rozluźnienie związków łączących Czechosłowację z Sowiecami, które

nie tylko komplikują międzynarodowe położenie Czechosłowacji, ale wywołują bardzo niekorzystne następstwa w jej wewnętrznych stosunkach politycznych. Znaną jest rzeczą, że Komintern, wyszukując zawarty przed trzema laty pakt wzajemnej pomocy pomiędzy Sowiecami, a Czechosłowacją wybrał tę ostatnią za główną bazę swej działalności propagandowej w Europie środkowej i umieścił tu centralę roboty komunistycznej w tej części naszego kontynentu.

Skomplikowało to bardzo stosunki sąsiedzkie Czechosłowacji, wprowadzając w nie nowy czynnik, niezależny najzupełniej od celów i dążeń politycznych Pragi.

Dzisiejsze położenie Czechosłowacji — jak to już pisaliśmy — wymaga od niej gruntownej rewizji dotychczasowej polityki. Rewizja ta musi być objęta również i jej stosunki z Polską. Stosunki te w ciągu lat dzieła cych nas od powstania Czechosłowacji i odbudowania państwa polskiego nie odznaczały się zbyt dużą zażyłością. Drogi polityki czechosłowackiej bardzo często rozchodziły się z drogami polityki polskiej, doprowadzając do narastania wzajemnej nieufności i niechęci.

Obecnie, w zmienionej sytuacji europejskiej, stan taki — w większym stopniu niż poprzednio — grozić może niepożądanymi następstwami dla obu krajów, stając się dla Czechosłowacji szczególnie niebezpiecznym.

Dlatego też próba odprężenia naszych stosunków wzajemnych, wyrażająca się w odpowiedzi czechosłowackiej na notę polską i w przyjęciu tej odpowiedzi przez rząd polski do wiadomości — uznana być musi, za fakt niepozbawiony większego znaczenia, jako rokujący ogólne polepszenie naszych sąsiedzkich relacji z Czechosłowacją.

300.000 więźniów w bolszewickich obozach pracy

Moskiewska „Prawda“ donosi o stworzeniu w Rybińsku nowego obozu pracy przymusowej. Więźniowie będą w nim zatrudnieni przy robotach hydraulicznych wzdłuż koryta Wołgi na przestrzeni od Tweru do Niżniego Nowgorodu. Obecnie przeprowadzane są roboty przy budowie obrzymiej zapory wodnej na Woldze w miejscowości Uglicz. W projekcie jest druga tama w Rybińsku. Plany przewidują stworzenie w tej ostatniej miejscowości jeziora o powierzchni 4.600 m. sześć. Dla dokonania wszystkich tych prac spędzono do nowego obozu 300.000 więźniów, przeważnie politycznych, z innych obozów.

W związku z tym wszystkim na dłu gości przeszło 80 klm. została zalana wodą linia kolejowa i to do tego stopnia, że trzeba było nagwałt budować nową. Prócz tego zaszła konieczność

100 lotników sowieckich w Hankau

TOKIO, 6. 5. Prasa donosi, że w samym Hankau znajduje się obecnie przeszło 100 lotników sowieckich, którzy posiadają własny sztab, mieszczący się w gmachu b. „klubu japońskiego“. Lotnicy sowieccy trzymają się na uboczu i nie wdają się w żadne rozmowy z miejscową ludnością, a tym bardziej z cudzoziemcami.

Ostatnio do miasta Lanchau przybyła nowa znaczna partia samolotów sowieckich. Część tych samolotów oczekiwana jest w Hankau. Mają one być użyte dla wzmocnienia powietrznej ochrony Hankau, wykazującej poważne luki.

GŁOS ANGIELSKI

Korespondent dyplomatyczny „Evening Standard“ komunikuje z Rzymu o politycznych rozmowach w Rzymie:

Włochy nie uznają wyłączności niemieckich interesów w Basenie Naddunajskim, przyznając im natomiast pewne pierwszeństwo w niektórych częściach Basenu. Ani Niemcy, ani Włochy nie wyłącza się z prawa popierania swych specjalnych interesów gospodarczych w dolinie Dunaju i na Bałkanach. Oś Rzym — Berlin nie ogranicza Niemiec i Włoch w zawieraniu z innymi mocarstwami lub grupami mocarstw własnych umów odrębnych z zastrzeżeniem, że umowy takie nie będą sprzeczne z duchem porozumienia włosko - niemieckiego.

Hitler uznał porozumienie włosko-angielskie i rozmowy włosko - francuskie, widząc w nich kroki ku ogólnoeuropejskiemu złagodzeniu położenia.

Włochy nie przejmują żadnego zobowiązania, które by je zmuszało przeciwstawiać się w przyszłości Anglii.

GŁOS WŁOSKI

W „Giornale d'Italia“ ocenia Gayda wizytę Hitlera w następujący sposób:

Wizyta ta pozwoliła kanclerzowi niemieckiemu wyrobić sobie poglądy o znaczeniu narodowym i międzynarodowym 45-milionowego narodu włoskiego, którego był narodowy skoncentrowany jest nad morzem Śródziemnym, który jednak jednym ramieniem sięga do Europy środkowej i na Bałkany, a drugim do Afryki i Bliskiego Wschodu.

Oba dzisiejsze przemówienia (Mussoliniego i Hitlera — przyp. red. „W. D. N.“) odzwierciedlają wiernie wrażenia, wywołane wizytą włoską Hitlera i rzucają światło na polityczne znaczenie rzymskiego spotkania w punkcie widzenia obu narodów i całego świata.

Przemówienia obu wodzów nie mogą być uważane za zapowiedź nadchodzących dramatów, lecz słowa ich powinny wzruszyć sumienie całego świata.

Los wychodźców polskich w Belgii

Konsulat polski źle informuje

„Narodowiec“ organ wychodźstwa polskiego we Francji i Belgii donosi (numer z dnia 5-go b. m.):

Od emigrantów polskich z koloazii Hensies otrzymujemy list, w którym donoszą nam, iż kilku nowych emigrantów, przybyłych do Belgii w roku ubiegłym, zostało wydalonych z pracy, ponieważ nie podpisali w myśl okólnika konsulatu R. P. w Brukseli — nowych kontraktów. Sytuacja wspomnianych wychodźców jest bardzo ciężka, gdyż nie mogą znaleźć pracy na innych kopalniach.

Wychodźcy z wielką goryczą piszą nam, że gdyby nie rady konsulatu zawarte w okólniku, o którym pisaliśmy w „Narodowcu“ z dnia 16 kwietnia wspomniani rodacy podpisaliby kontrakty i dziś posiadaliby pracę.

Okólnik konsulatu brzmiał następująco:

— Górnicy polscy mogą podpisywać przedłużenie kontraktów, nie są jednak do tego obowiązani, p. ustawodawstwo

belgijskie pozwala im, po odrobieniu pierwszego kontraktu, na dalszy pobyt i pracę bez kontraktu, o ile mają ważne carte d'identite i permis de travail“.

Emigranci nasi z Hensies do tego się zastosoowali i dziś są na bruku. Być może, że podobne wypadki wydarzyły się i w innych kopalniach, o czym nam jednak poszkodowani nie donieśli.

Poruszając tę niestychanie ważną sprawę, przestrzegliśmy wychodźców, iż w wypadku niepodpisania kontraktu, mogą zostać pozbawieni pracy, a nowej nie znajdą, gdyż nie będą posiadali nowych permis de travail, które się tylko wówczas wydaje, gdy emigrant otrzymuje pracę.

Odpowiedziano nam na to wzruszeniem ramion. Dziś jednak ofiarą tej krótkowzroczności padają nasi emigranci. Mają oni zupełne prawo domagania się znalezienia im nowej pracy od tych, którzy przez swój niejasny okólnik przyśłużyli się częściowo do przykrej sytuacji naszych rodaków“.

Rozważania trzeciomajowe

Pomimo licznych rozpraw i studiów, poświęconych Konstytucji Majowej, rok rocznie snujemy nowe refleksje, czynimy nowe spostrzeżenia.

Cechą istotną ustroju, który wprowadzono w drodze pewnego rodzaju zamachu, na schyłku dawnej Rzeczypospolitej, było wzmocnienie władzy wykonawczej, złożonej w ręce króla i Straży Praw, czyli Rady Królewskiej, jak byśmy dziś powiedzieli — gabinetu ministrów.

Obok zasadniczej reformy ustrojowej - politycznej, Konstytucja Majowa wprowadziła śmiało innowacje natury społeczno - politycznej: mieszczan dopuszczono do stanowienia praw, a „lud rolniczy, z pod którego ręki płynię najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę“, wzięto „pod opiekę prawa i rządu krajowego“.

W ten sposób została otwarta droga do całkowitego równouprawnienia mieszczan i chłopów ze szlachtą, co rozszerzyło niepomierne pojęcie narodu i wciągnęło w obręb spraw państwowych nowe, świeże warstwy społeczne, które stanowią dziś, łącznie z innymi warstwami, współczesny naród.

Dążenie do wzmocnienia władzy wykonawczej było zrozumiałe na tle ówczesnych stosunków europejskich. Polska znalazła się w środku państw, rządzonych absolutnie i nie mogła stać swoim bezrządem.

Konstytucja Marcowa, uchwalona po odzyskaniu niepodległości, przesunęła znowu punkt ciężkości w kierunku władzy prawodawczej, krepując możliwość sprężystego wykonywania praw. Przejęła wszystkie cechy ustroju parlamentarnego - demokratycznego, który się już był rozkładał, i wielokrotnie ją błędy, chcąc być najbardziej „postępową“. Podstawą ustroju uczyniła naród, pojęty mechanicznie, jako suma wszystkich obywateli państwa. Konstytucja Marcowa na tle przemian ustrojowych, jakie się dokonały w świecie powojennym, zaczęła razić i przestała wreszcie obowiązywać.

Przyszła nowa, w swoisty sposób przeprowadzona, Konstytucja Kwietniowa. Władza wykonawcza została w nowym ustroju wydatnie wzmocniona. Zasadę narodu - gospodarza pominięto. Stwierdzono, że „państwo polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli“ i że „ani pochodzenie, ani wyznanie, ani płeć, ani narodowość nie mogą być powodem ograniczenia“ uprawnień politycznych. W ten sposób obowiązujące w Konstytucji Marcowej pojęcie narodu, jako sumy arytmetycznej wszystkich obywateli, zostało zachowane i utrzymane.

Zarówno w Konstytucji Marcowej (z 1921 r.), jak i w Konstytucji Kwietniowej (z 1935 r.), Żydzi otrzymali takie same prawa polityczne, jak i twórca państwa — naród polski. W zestawieniu zaś z Konstytucją Majową (z 1791 r.), która rozszerzała znakomicie pojęcie narodu i wciągała w obręb zainteresowań państwowych chłopów i mieszczan, czyniąc ich współodpowiedzialnymi za losy Polski, Konstytucja Kwietniowa spowodowała bezpośredni wpływ społeczeństwa polskiego na kierunek polityki państwowej do minimum i w dużej mierze zrezygnowała z udziału czynników społeczno - narodowych, wyolbrzymiając niepomierne rolę biurokracji. Z tych głównie powodów nie możemy uznać ostatniej Konstytucji, za czynnik stały i niezmienny.

II. Obchodzone rok rocznie święto Konstytucji 3 Maja daje często okazję do bezmyślnego szermowania ha-

Antysemityzm w Belgii

„Nasz Przegląd“ skarży się na coraz liczniejsze objawy antysemityzmu w Belgii. Pojawiają się pisma i ulotki przeciwności, zwracające uwagę na niebezpieczeństwo żydowskie, wychodzi tygodnik przeciwności i przeciwności żydowskiej oraz odesyły, w których pojawiają się takie hasła:

„Wyrzucicie Żydów! Wyślijcie tych obcych przybyszów! Antwerpia jest twierdzą Żydów! Nawet parki i ogrody miejskie są przez nich zajęte i arcydzieła nie mogą oddychać świeżym powietrzem“

Przeciwności literaturę rozrzuca się w Antwerpii z samochodów po ulicach miasta a nawet z samolotów.

Korespondent „N. P.“ dowodzi, że są to skutki propagandy Rzeszy

stem zgody narodowej. Jesteśmy narodem, który lubi rozprawiać od święta o zgodzie, a na codzień kłócić się — o drobiazgi. Należałoby odwrócić porządek rzeczy: walczyć o wielkie sprawy, decydujące o przyszłości, bycie narodu i państwa, a unikać sporów na tle ambicji osobistych i drobnych spraw. Wreszcie nie należy zapominać, że istotna i trwała zgoda może się dokonywać tylko dokoła wyraźnego ośrodka ideowego i programowego.

Trzeba wiedzieć, w imię czego mamy się godzić, ażeby wśród nawoływania do zgody, wśród uścisków „braterskich“ nie zadusić... Polski. Hasło „zgody narodowej“, rzucane bez bliźszych określeń, służy częstokroć do zamaskowania niezgodnych z interesami narodu poczynań.

Rząd, w którym jeden ciągnie do Sasa, a drugi do lasa, nie jest zdolny — zwłaszcza w dzisiejszych, skomplikowanych warunkach, wymagających rychłych decyzji i wyraźnego planu działania — kierować państwem i rozstrzygać palących zagadnień. Rząd „zgody narodowej“, nie oparty o zorganizowane, jednolite szeregi w kraju, bywa zazwyczaj rządem bezwładnym, który toruje drogę obcym narodowi żywiołom.

III.

Ustalenie właściwego stosunku armii do narodu i na odwrót, stanowi niewątpliwie jedno z ważniejszych zadań. Nikt tak trafnie nie ujął tego zagadnienia, jak właśnie Konstytucja Majowa: „Naród winien jest — jak stwierdzają twórcy pamiętnej Ustawy 3-cio Majowej — sobie samemu obronę od napaści i dla przestrzeżenia całości swojej... Wojsko nie innego nie jest, tylko wyciągniętą siłą obronną i porządną z ogólnej siły narodu“.

A dalej, następuje właściwe rozgraniczenie funkcji narodu i wojska, które do dziś nic nie straciło ze swej wartości: — „Naród winien wojsku swemu nagrodę i poważanie za to, iż się poświęca jedynie dla jego obro-

ny. Wojsko winno narodowi strzeżenie granic i spokojności powszechnej, słowem, winno być jego rajsilniejszą tarczą... Użytem być więc wojsko narodowe może na ogólną kraju obronę, na strzeżenie fortic i granic, lub na pomoc prawu, gdyby kto egzekucji jego nie był posłusznym“.

Rozróżnienia te posiadają nieprzemijającą wartość. Naród winien wspierać armię, armia winna być narodowi obroną w razie napaści. Oto zwężenie ujęcie wzajemnego stosunku armii i narodu.

W dniu święta narodowego warto przypomnieć, jak te sprawy regulowała Konstytucja Majowa, na którą się tak często powołujemy.

TADEUSZ BIELECKI

Mazowsze pod proporcem S. N.

Manifestacja narodowa w Wysokiem-Mazowieckiem

Wys. - Maz., w maju

3 maja, w dniu święta narodowego, odbyła się w Wysokiem - Mazowieckiem wspaniała manifestacja Stronnictwa Narodowego, z okazji poświęcenia proporca obwodu mazowieckiego. Trzeba zaznaczyć, że uroczystość poświęcenia była odkładana już dwa razy, raz po znanych zajściach w Wyszonkach, a drugi raz po zawieszeniu Stron. Nar. w pow. wysoko-mazowieckim. Wprawdzie starostwo nie pozwoliło na pochod i defiladę na rynku, oraz na publiczne zebranie, uroczystość wypadła jednak wspaniale.

Już od rana zaczęli się zjeżdżać członkowie, konno, rowerami, furmanami i pieszo. O godz. 11-ej nastąpiła zbiórka oddziałów przed lokalem, a kierownik organ. kol. Surmaczewicz złożył raport delegatowi Zarządu Okręgowego. Oddziały ruszyły do kościoła na nabożeństwo; na przedzie

Sprawozdawca wileńskiego „Słowa“ tak opisuje zajście między b. premierem, prof. Leonem Koziowskim, a redaktorem naczelnym „Gazety Polskiej“ na głośnym posiedzeniu Koła parlamentarnego „Ozonu“:

— „Kiedy premier Koziowski rozpoczął swe przemówienie, już po pierwszych jego słowach p. Miedziński zaczął mu przerywać, wołając: „Leonku, co ty mówisz?“ i t. d. Gdy p. Miedziński nie przestawał przerywać mówcy, zwracając się ciągle do senatora Koziowskiego „per ty“, senator Koziowski zawałał w pewnej chwili: „Panie Miedziński, proszę o spokój“.

P. Miedziński nie przestawał jednak przerywać, a naprawicze ciągłymi krzykami starali się zagłuszyć słowa premiera Koziowskiego.

Kiedy Koziowski doszedł w swym przemówieniu do tego ustępu, gdzie mówił iż organa prasowe „Ozonu“ przemilczały projekt ustawy antymasońskiej, p. Miedziński, który sie-

dział w pierwszym rzędzie o kilka miejsc od premiera Koziowskiego, zerwał się i krzyknął: „Pan kłamie“, rzucił się z zaciętymi pięściami na premiera Koziowskiego.

Sen. Koziowski, który przemawiał siedząc w fotelu, nie wstając, z miejsca zawałał: „Panie pułkowniku Miedziński, na miejsce!“ W tym momencie kilku posłów rzuciło się między przeciwników i nie dopuściło w ten sposób do dalszego konfliktu.

Całe to zajście odbywało się przy akompaniamencie różnych okrzyków naprawiczych.

Wśród wrzawy dalszych słów sen. Koziowskiego nie było słychać, wreszcie przerwał on swą mowę i opuścił salę obrad. Za nim wyszedł sen. Dworakowski z Wołynia.

Po sen. Koziowskim przemawiał p. Miedziński, ogromnie podniecony i polemizował z wywodami prem. Koziowskiego. —

Zajście jest przedmiotem sprawy honorowej.

jechał oddział konny, następnie oddziały rowerowe i wreszcie 3 kompanie piesze. Przed kościołem wyległy tłumy ludzi, co żyło w mieście (za wyjątkiem oczywiście Żydów) wybiegło, by oglądać szeregi narodowców. Robiono nawet zdjęcia fotograficzne, wprawdzie robił je policjant, ale to właśnie było dowodem, jakim cieszą się narodowcy uznaniem i sympatią, jeśli na pamiętkę robiły władze zdjęcie. Przed kościołem oddziały przemaszerowały przed nowym proporcem witając go. pozdrowieniem narodowym.

Poświęcenia nowego proporca dokonał ks. wikariusz Zeremba, który następnie odprawił Mszę św.

Po nabożeństwie odbyła się uroczysta akademja w dużej sali domu katolickiego. Udział w niej wzięli wyłącznie członkowie Stron. Nar. za le-

gitymacjami. Ponieważ sala z przyległymi pokojami nie mogła pomieścić zebranych, otworzono okna od strony podwórza gdzie zgromadziły się tłumy. Akademię zagał kierownik organ. kol. Surmaczewicz, który w gorących słowach przedstawił chwilę w jakiej ziemi mazowiecka święci swój proporzec. Następnie odbyło się wbiżanie pamiętki robionej przez siebie w jakiej ziemi mazowiecka święci swój proporzec. Następnie odbyło się wbiżanie pamiętki robionej przez siebie w jakiej ziemi mazowiecka święci swój proporzec. Następnie odbyło się wbiżanie pamiętki robionej przez siebie w jakiej ziemi mazowiecka święci swój proporzec.

Mec. inż. Jursz, b. więzień Berezy w imieniu zarządu rejonowego przekazał proporzec kierownikowi organ. obwodu kol. Surmaczewiczowi, który wręczył go chorążemu, odbierając przyrzeczenie. Prezes Jursz złożył serdeczne życzenia w pięknych i wzruszających słowach, wskazując na znaki, które widnieją na proporcu, a które zawierają w sobie cel życia Polaka i katolika.

W imieniu zarz. pow. w Ostrowi przemawiał mgr. Leon Mirecki który wskazał na przeszkodę, jaką stawia się Stron. Nar. Metody walki ze Stron. Nar. są i wstrętne i niskie, bo stosują je ludzie mali, którzy nie są zdolni pojąć idei narodowej, i dlatego przegrywają i muszą odejść ze wstydem.

Referaty polityczne wygłosili delegaci Zarz. Okręg. z Warszawy. Pierwszy przemawiał kol. Jan Dziżyński. Mówca przedstawił drogę jaką ruch narodowy przebył już w Polsce, omówił wyniki walki i zwycięstwa jakie odniosło Stron. Nar. w walce z Żydami i komuną, wskazał na drogę jaką jest jeszcze do przebycia przed Stron. Nar. i przed narodem polskim.

Drugi przemawiał kol. Leon Najmrodzki. Świetne jego przemówienie przerywane było huraganem oklasków.

Po przemówieniach przewodniczący odczytał depesze do Romana Dmowskiego i prezesa Kowalskiego, które zostały przyjęte burzą oklasków. Hymnem Młodych i okrzykami na cześć Wielkiej Polski, Romana Dmowskiego, władz Stron. Nar. i mówców zakończono akademję.

Po akademii szereg odmaszerowały na plac przed lokalem, gdzie nastąpiło rozwiązanie uroczystości.

3 maj w Wysokiem Mazowieckiem, wykazał dobitnie jak bezowocna jest walka ze Stron. Nar., — potężnej idei, która ogarnęła naród nie zwalczy się żadnymi środkami żadną siłą.

Naród i terytorium

Wiek XIX był stuleciem, w którym ostatecznie wykrystalizowały się w Europie narody i zapanowało przesławienie, że każdy naród ma prawo do posiadania własnego państwa. „Naród może być tylko jako państwo“ — powiedział Wypiański na początku wieku XX.

W Europie zachodniej powstały państwa narodowe niemieckie i włoskie w połowie wieku XIX. W Europie wschodniej doprowadziła do organizacji państw narodowych wielka wojna. Po zakończeniu tej wojny podstawą nowego układu terytorialnego Europy stała się zasada narodowości i „samostanowienia“ narodów. Wyrazicielem jej na konferencji pokojowej w Paryżu był prezydent Wilson. Zasada ta była nie tylko wiarą narodów pozbawionych własnych państw, służyła ona także interesom tych, co za najważniejsze wyniki wojny uważali upadek caratu, który uciskał Żydów i rozkład monarchii austro - węgierskiej, która była ostoją katolicyzmu.

Zasadę powyższą wskazaną starano się wcielić w życie z całą precyzją i konsekwencją. Wiadomo, że podstawą przy wykreślaniu granic nowych państw była etnografia. Legion ekspertów amerykańskich w Paryżu w r. 1919 tym się przede wszystkim interesował. Pominięto względy polityczne, geograficzne i strategiczne. Stąd cały szereg decyzji konferencji pokojowej, które się kłóca z wymaganiami życia.

Dlaczego się kłóca? Dlatego, że nowoczesne państwo musi być narodowym, lecz musi jednocześnie mieć terytorium, wskazane przez względy geograficzne, polityczne, gospodarcze i strategiczne. Tak było w przeszłości i tak być musi w przyszłości. Na te względy można by nie zwracać uwagi, gdyby całe życie na kuli ziemskiej zostało umiędzynarodowione. Na to się jednak tymczasem nie zanosi, co więcej różnice między narodami wciąż się pogłębiają i rodzą się wciąż nowe konflikty.

W Europie zachodniej granice są dość łatwe do przeprowadzenia. Z tej prostej przyczyny, że tam państwa dokonały w ciągu wieków prac, które wynikiem jest wytworzenie narodów jednolitych i zamieszkujących zwarte terytoria.

Paradoznie poczynając przykładem takiej konsekwentnej i mądrej pracy

„państwowotwórczej“ jest Francja. Wielu jest takich, co sądzą, że zaludnienie Francji jest rasowo i narodowo jednolite, bo nie słyszeli o żadnych „mniejszościach“ francuskich. Kto zna Francję, ten wie, że istnieje dwa języki francuskie, że całe południe Francji mówi własnym językiem, posiadającym starą tradycję, piękną literaturę, że w Bretanii panuje język celtycki, dla Francuza zgola niezrozumiały, że na pograniczu Hiszpanii cała prowincja (Rousillon) jest zamieszkała przez tych samych Katalończyków, którzy tak namiętnie walczą o swą niezależność w Hiszpanii, a we Francji uważają się za Francuzów, że cała Alzacja mówi po niemiecku itd. Wszyscy ci ludzie, mówiący różnymi językami, uważają się za Francuzów i są politycznymi Francuzami, bo takimi ich zrobiło państwo francuskie!

W Europie wschodniej ta twórcza praca różnych państw nie została jeszcze dokończona, gdy państwa te przestały istnieć. Stąd są tu granice etnograficzne poplątane, stąd nie zgadzają się one z potrzebami, ba, z koniecznościami tych państw. Kto ciekaw, niech się przyjrzy granicom państwa polskiego i zastanowi się, czy są one sensowne, możliwe do obrony i zgodne z interesami gospodarczymi narodu i państwa polskiego?

Dlatego to nie może być w Europie wschodniej granic państwowych zgodnych z granicami etnograficznymi. Dlatego to jest nonsensem stawianie zasady, że każdy naród ma święte prawo do wszystkich tych ziem, na których mieszkają jego współrodacy. Przy uznaniu granic muszą być brane w rachubę interesy państwa, jako takiego, konieczność posiadania przez niego takiego terytorium, jakie mu jest potrzebne z punktu widzenia geografii i historii. Przy rozważaniu tych spraw nie można też stać na tym stanowisku, że tam, gdzie to jest korzystne dla mnie, będę zwolennikiem zasady narodowościowej, a tam, gdzie to będzie dla mnie dogodnie, będę wysuwał zasady strategiczne lub geograficzne.

Tymczasem jest tak, że zasadę etnograficzną Wilsona, która tyle narobiła szkód na konferencji pokojowej w r. 1919, stosują dziś Niemcy, by na niej oprzeć rewizję różnym ziem zamieszkałych przez nich, a które bądź to zyskały ludność nie-

miecką przez wyparcie autochtonów w przeszłości, bądź też są różnym państwom do ich życia, ba, do ich istnienia potrzebne.

Klasycznym przykładem sytuacji, o której mówimy, jest Gdańsk. Posiada on niewątpliwą większość ludności niemieckiej, lecz jest niezbędny dla istnienia państwa polskiego. Tu nie może być rozstrzygająca zasada narodowościowa, lecz odpowiedź na pytanie: co jest ważniejsze — interesy kilkuset tysięcy Niemców w Gdańsku, czy interes całego narodu i państwa polskiego? Najbezsronniejszy trybunał nie może nie przyznać racji Polsce.

Podobne położenie jest na pograniczu Czechosłowacji. Niemcy sudeccy są w przynajmniej większości na swoich terytoriach, lecz terytoria te mają decydujące znaczenie strategiczne i gospodarcze dla państwa czeskiego. Znalezione z tego położenia wyjścia racjonalnego i sprawiedliwego nie jest wcale tak łatwe i proste, jak to głosi p. Henlein i prasa niemiecka.

O sprawach tych należy mówić i pisać z wielką rozważą i ostrożnością właśnie w Polsce. Byłoby niesłychanie lekkomyślnością angażowanie się w ustalanie jakichś zasad dla innych, nie będąc samemu zdecydowanym na integralne zastosowanie tych zasad u siebie.

Teoria etnograficzna Wilsona jest niesłuszną i niemożliwą do zastosowania, jeśli się bierze pod uwagę konieczności państw Europy Wschodniej; dla Polski zaś odegrałaby — gdyby ją ktoś chciał ściśle zastosować — rolę bomby naladowanej najsilniejszym materiałem wybuchowym. Dzięki tej teorii straciłoby część Górnego Śląska, mamy kłopoty z Gdańskiem, najkrótsza linia kolejowa do Gdańska idzie przez terytorium niemieckie itd. a nie jest o nierając, proponowano nam linię Curzona, jako naszą granicę na wschodzie..

Nie będziemy precyzowali. Kto się nieco głębiej nad tym wszystkim zastanowi, kto jest przekonany o konieczności posiadania przez Polskę Gdańska, kto wie, że Wilno i Lwów są niezbędnymi bastionami polskości, jeśli państwo polskie ma istnieć i posiadać rzeczywistą niepodległość, ten nie będzie się entuzjastował dla idei całkowitej autonomii terytorialnej Niemców sudeckich i nie będzie

JESTEŚMY JEDNEJ KRWI

ZŁÓŻ GROSZ NA SZKOLNICTWO POLSKIE ZA GRANICĄ

KONTO P. K. O. Nr 21.895

entuzjastą stosowania integralnej zasady etnograficznej w państwach Europy Wschodniej. Bo państwa te muszą być zbudowane w taki sposób, by dawały zadośćuczynienie nietylko narodowym lecz i terytorialnym koniecznościom swego istnienia.

Radzimy więc traktować te sprawy z namysłem, z rozważą, mieć nieco wyobraźni politycznej i zdolności przewidziania.

S. K.

POLSKA NARODOWA MASZERUJE

Obchody Stronnictwa Narodowego w dniu 3 maja

W GDYNI

Nasz korespondent gdynski donosi: Tegoroczny obchód święta narodowego przeobraził się w żywiolową manifestację na cześć Stronnictwa Narodowego, którego miejscowe organizacje wzięły udział w pochodzie ogólnym.

Na plac zbiórki oddziałów S. N. przy Sądzie Grodzkim poczęły z rana ścierać poszczególne placówki; zdają kolejno raport kierownikowi przywódcy oddziałów kół: im. ks. Piotra Skargi, im. Bolesława Chrobrego; kół: Gdynia — Grabówka, Gdynia — Orłowo, Gdynia — Witomino, Gdynia — Chylonia, Gdynia — Obłuzie oraz licznych sekcji samodzielnego S. N. Ostatni przybył, powitany ze wzruszeniem przez zebrane szeregi oddział umundurowany członków S. N. z Gdanska.

Do ogólnego raportu stało 1.500 członków S. N. Po raporcie wyruszyła oddziały pochodem do koła S. N. przy ul. 10-go Lutego), gdzie odbyła się uroczyste powitanie sztabu, poczym pochód S. N. kroczy na miejsce ogólnej zbiórki na Placu Grunwaldzkim, którego obrębem część zajmują oddziały S. N.

Po Mszy św. odbyła się akademie. Orkiestra gra Hymn Państwowy a po nim bucha spontanicznie z tysięcy pierś Hymn Młodych. Na całym placu odkrywają się ponownie głowy. Publiczność podchwytuje pieśń tysiące rąk podnoszą się do narodowego pozdrowienia pieśni młodego pokolenia polskiego, którą nigdy nie brzmiała w Gdyni tak żywiolowo.

Rozpoczyna się defilada. Na czele kroczy oddziały marynarki wojennej burliwym entuzjazmem witane przez publiczność, z kolei oddziały Obrony Narodowej, wreszcie inne organizacje społeczne. Defiladę przyjmuje admirał Unrug oraz minister Roman.

Powitanie się pierwszych szeregów S. N. powitała publiczność niebawym entuzjazmem, który udzielił się również trybunom. Podniosły się las rąk do pozdrowienia maszerujących oddziałów, po czym sypały się kwiaty i wzniosły się ogłuszające okrzyki na cześć S. N.

A oddziały — jedne umundurowane, inne jeszcze bez mundurów, — kroczyły karnie, sprawnie i dumnie za sztandarem i 9 proporcami. Postawa wszystkich wspaniała, wszyscy z opaskami S. N. na ramieniu. 95 procent maszerujących — to robotnicy. Publiczność szalała z radości, a inni patrzyli z niedowierzaniem, że to już tak daleko postąpiła organizacja S. N. w Gdyni.

Oddziały narodowe przemaszowały następnie na ulicę Szkolną, gdzie nastąpiło rozwiązanie pochodu Stronnictwa Narodowego. Do szeregów krótko przemówił kol. prezes Tomaszewski. Następnie oddziały narodowe wraz z publicznością odśpiewały Hymn Młodych i wzniosły okrzyki na cześć Polskiej Narodowej i Romana Dmowskiego! (L)

W POZNANIU

Nasz korespondent poznański (i. pat) donosi:

Obchód rocznicy uchwalenia konstytucji 3-majowej, który dla całej Polski jest wielkim świętem narodowym, czci Wielkopolską szczególnie uroczysto. Dzień ten jest bowiem tradycją poświęconą sposobnością do dokonania dorocznego przeglądu sił Stronnictwa Narodowego. Dokonuje się tego w czasie defilady 3-majowej, w której karnie szeregi Stronnictwa Narodowego biorą gremialny udział.

Władze Stronnictwa Narodowego w Poznaniu położyły w roku bież. szczególny nacisk na umundurowanie tak największej ilości członków straży porządkowej S. N. Nic też dziwnego, że już przy samym raporcie liczba umundurowanych narodowców dochodziła do tysiąca.

Punktualnie o godz. 12.30, po wysłuchaniu przez wojsko i stowarzyszenia społeczne polowej Mszy św., rozpoczęła się defilada, którą odbierał dowódca O. K. gen. Knoll-Kowacki, wojewoda Maruszewski i komisarski prezydent miasta inż. Ruż.

Pierwsze przedfilowały oddziały wojskowe, gorąco oklaskiwane przez publiczność, której mrowie zapelniało szerokie wszystkie ulice w śródmieściu. Oklaskami powitano oddziały niejawno stworzonej Legii Akademickiej, która poprzedniego dnia zainaugurowała uroczystość swe prace. (Dodajmy że naukową pracę L. A. rozpoczęta została odśpiewaniem „Hymn Młodych”).

Na czele barwnego pochodu pocztów sztandarowych korporacji akademickich kroczył umundurowany poczet sztandarowy Młodzieży Wszepolskiej.

Oklaski, którymi witano narodową młodzież akademicką, zamieniły się w niemilkną owację na cześć idei narodowej w chwili, kiedy zdała ukazywały się karnie szeregi „jasnych koszul” Stronictwa Narodowego. Liczba ich wzrosła w międzyczasie do 1200. Całość prowadził prezes Zarządu Grodzkiego S. N. dr. Tadeusz Wróbel.

Na czele pochodu szła honorowa kolumna sztandarowa, w której niesiono przeszło 20 proporców S. N. Dalej w 10 kompaniach maszerowała umundurowana straż porządkowa S. N. a za nią kroczyły długie szeregi członków S. N. Ogólna liczba uczestników pochodu S. N. wyniosła blisko 3 tysiące osób.

Narodowy Poznań długo i gorąco manifestował na cześć szeregów S. N., których karna i dziarska postawa budziły ogólny zachwyt.

W POZNANSKIM

Podobne manifestacje na cześć S. N. odbyły się także i w innych miastach Wielkopolski. Wszędzie oddziały S. N. wzięły udział w defiladach 3-majowych, udowadniając liczebnością i sprawnością organizacyjną, potężny rozwój organizacyjny.

W wielu miastach Wielkopolski odbyły się też okolicznościowe akademie, na których tysiące uczestników stwierdzały swą obecnością gotowość walki o Polskę Narodową.

W MYSŁOWICACH

Z Mysłowic na Śląsku donosi nasz korespondent:

W dniu 3-go maja w Mysłowicach odbyła się uroczystość poświęcenia proporca miejscowego oddziału Obozu Wszepolskiego. Na uroczystość przybyła liczna delegacja członków S. N. z Zagłębia Dąbrowskiego z mec. Lisiewiczem na czele, dalej poczty sztandarowe korporacji akademickich z Krakowa, oraz delegacje wszystkich powiatów organizacyjnych O. W. na Śląsku. Z Warszawy przybył kol. kpt. Grzegorzak, który reprezentował Zarząd Główny S. N.

Uroczystość zaczęła się od pochodu. Obóz Wszepolski przyłączył się do ogólnego pochodu 3-ciomajowego, nie chcąc zakłócać podniosłej uroczystości święta narodowego.

Podczas Mszy św. w kościele ks. proboszcz dokonał poświęcenia proporca i wygłosił podniosłe przemówienie skierowane do członków O. W.

Po Mszy św. uformował się ogromny pochód. Miejscowe organizacje sanacyjne widząc jak liczny jest udział członków O. W. rozwiązały swój pochód i zrezygnowały z defilady oraz z manifestacji na Rynku miasta chociaż stała tam już przygotowana mównica, udekorowana odznakami strzeleckimi. Pozostał jedynie na miejscu pochód O. W., do którego dołączyli się Sokolj. Pochód ruszył ulicami miasta. Na Rynku kierownictwo Oddziału złożyło wieniec na płytcie Nieznanego Powstańca. Wśród ogólnego entuzjazmu odśpiewano Hymn Młodych oraz w związku z przybyciem kol. kpt. Grzegorzaka manifestowano na cześć narodowej Łodzi, Romana Dmowskiego oraz prezesa Zarządu Głównego S. N., Kazimierza Kowalskiego.

Przed Hotelem Francuskim odbył się defilada, którą przyjmował kol. kpt. Grzegorzak w otoczeniu członków Zarządu Głównego O. W. oraz kierownika Mysłowic kol. Markiecki.

W godzinach popołudniowych odbyła się akademie, na którą złożyły się deklamacje oraz przemówienia kol. kol. kpt. Grzegorzaka, Niebieszczańskiego, delegata Młodzieży Wszepolskiej z Krakowa i innych. Sala nie mogła pomieścić wszystkich uczestników.

Cały przebieg uroczystości był potężną manifestacją siły i sprawności organizacyjnej O. W. na Śląsku.

W PIOTRKOWIE

Nasz korespondent piotrkowski (Mor.) donosi:

W dniu święta Narodu Polskiego Piotrków przybrał charakter miasta naprawdę narodowego. Poza defiladą wojską, które u nas zawsze stoi na wysokości tejżyzny i sprawności, organizacji społecznych, przysposobienia wojskowego, szkół, harcerstwa, odbyły się uroczystości zorganizowane przez Stronictwo Narodowe.

Kilkadziesiąt proporców i transparentów oraz kilka sztandarów dumnie powiewało nad głowami kilkutyśnicznego zgromadzenia na Pl. Kościuszki. Wspaniale prezentowały się karnie szeregi podczas defilady. Z trybuny przyjął defiladę prezes Zarządu Pow. S. N. prof. H. Popowski.

Z podniesioną prawicą, miarowym żołnierskim krokiem szły oddziały za oddziałami. Było ich kilkanaście, liczących ponad 120 ludzi każdy. Szli chłopcy okoliczni, szli robotnicy piotrkowscy i sulańscy, szły kobiety w barwnych strajkach ludowych, a najbardziej radowała oczy banderia konna, złożona ze 100 konnych pod dowództwem kol. Andrzeja Kana z Poleśnej.

Na Placu Kościuszki prezes H. Popowski zagał zgromadzenie, przemawiając krótko lecz dobitnie do 5-ciu tysięcy zgromadzonych narodowców. Entuzjazm jaki wzbudziło w masach przemówienie prof. Popowskiego, trwał do końca zebrania.

Przemawiali kolejno pp.: insp. Marian Piekarski, omawiając sytuację polityczną, Józef Majak, podkreślając znaczenie robotnika w życiu narodu i Zbigniew Gampł, który w gorących słowach zachęcał słuchaczy do wytrwania pod sztandarami S. N.

Jakże nędźnie przedstawiały się w porównaniu z tą prawdziwą rewiją sił Stron. Narod. w dniu 3 maja, obchody 1-majowych czcicieli marksizmu. Śmiało rzec można, że pod względem organizacyjnym przewyższa S. N. w Piotrkowie wszystkie organizacje polityczne.

3 MAJ

W NARODOWYM KRAKOWIE

Nasz korespondent krakowski (i) donosi:

Tegoroczny obchód święta Narodowego, urządzony w dniu 3 maja przez Stronictwo Narodowe w Krakowie wypadł naprawdę imponująco.

Kraków rzadko do tej pory miał okazję zobaczenia zwartych narodowych szeregów, maszerujących ulicami podwawelskiego grodu. Każdy jednak występ tych szeregów na ulicach Krakowa budzi nieklamany entuzjazm publiczności.

Tak było w czerwcu roku ubiegłego, gdy kolumny narodowej „Pracy Polskiej” maszerowały w dniu jubileuszu pasterskiego przed księciem Metropolita Sapieha, tak było w sierpniu zeszłego roku, w rocznicę pamiętnego roku 1920, tak też było i w dniu 3 maja.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele OO. Bernardynów. Na nabożeństwo przybyli w zwartych szeregach oddziały S. N. z proporcami i okazała kolumna członków Młodzieży Wszepolskiej z poświęconym niedawno sztandarem. Kościół wypełniony był po brzegi narodowcami. Przed wielkim ołtarzem stało 5 proporców S. N. i sztandar M. W.

Po nabożeństwie oddziały stanęły w szyku rozwiniętym na placu Bernardyńskim do raportu przed władzami S. N. Raport odebrali i następnie dokonali przeglądu oddziałów — wiceprezes Zarządu Okręgowego S. N. p. Fr. Jelonekiewicz i prezes grodzki S. N., plk. dr. T. Wolkowicki.

Po przeglądzie przez ulicę Śródmieścia i wzdłuż plant przeszedł prawie półtoratyśniczny pochód narodowców. Na czele pochodu niesiony był wieniec z mieczem Chrobrego, dalej postępowały władze organizacyjne Stron. Narodowego okręgowo i grodzkie, a następnie kilkanaście zwartych, wojskowym krokiem maszerujących oddziałów S. N. Na płytcie Nieznanego Żołnierza koło Barbakanu złożono wieniec, poczym oddziały defilowały przed płytą, oddając hołd narodowym pozdrowieniem.

Przez ulicę Szczepańską i Rynek Główny pochód doszedł do ul. św. Jana, gdzie w salach Saskich odbyło się wielkie publiczne zgromadzenie.

Na trasie pochodu publiczność owacyjnie witała przechodzące oddziały narodowców. Przed proporcami odkrywały się samorzutnie głowy przechodniów.

U zbiegu ulic Potockiego i Lubicza pochód narodowy spotkał się z oddziałami wojskowymi artylerii i saperów, wracającymi z defilady na Błoniach. Spatkanie przemieniło się w entuzjastyczną manifestację na cześć armii narodowej i napotkanych oddziałów. Manifestacja na narodowców znalazła w szeregach wojska żywy i serdeczny oddźwięk. Oficerowie odpowiadali salutami, żołnierze serdecznie uśmiechali. Patrząc na to spotkanie narodowców z armią i obustronne serdeczne powitanie, można się było utwierdzić w przekonaniu, że między armią a narodem nikt klina wbić nie jest w stanie, nikt rozbić tej jedności polskiego żołnierza z polskim narodowcem nie potrafi.

Zgromadzenie publiczne w salach Saskich odbyło się przy udziale ponad 2 tysięcy osób. Tłum wypełnił nie tylko wielką widownię, ale także wszystkie przyległe sale, korytarze i schody. W salach tych zainstalowano głośniki, które przekazywały słowa mówców.

Pierwszy przemawiał adwokat dr. Edward Władysław Braum, wiceprezes po-

wiatowy S. N. w Słomnikach, znany z procesu towarzyszy inż. Adama Doboszyńskiego, w którym występował jako obrońca. W doskonałym przemówieniu, ujętym głęboko i wnikliwie, omówił mowa rolę konstytucji w życiu narodu, istotę nowoczesnego nacjonalizmu, i zmaganie się dwóch idei naszych czasów: nacjonalizmu i komunizmu. Z aktualności politycznych zajął się dr. Braum ostatnią mową wicepremiera Kwiatkowskiego, podkreślając, że narodowcy inne w życiu Polski wyróżniają punkty stałe i zmienne. W szczególności dla narodowców polskim punktem stałym jest przede wszystkim hasło: „Polska dla Polaków” i nie hasło obrony Polski, ale hasło potęgowania siły Polski i mnożenia potęgi narodu polskiego. Nie możemy nigdy — podkreślił mówca — zapominać ani o Polakach zaolzańskich, ani o Polakach na Śląsku Opolskim, ani o Mazurach na Warmii, wszystkich ich naród musi otoczyć rzetelną opieką, ani o tym, że na gdańskim ratuszu po dzień dzień widnieją herby wielkich królów polskich.

Przemówienie swoje zakończył dr. Braum wyrażeniem głębokiej wiary, że w Polsce zwycięży Krzyż Chrystusowy i szereg Chrobrego, a w przyszłości naszej zapisze historia czynny godny mieczy Sobieskiego i Batorego.

Przemówienie dr. Brauma nagrodzone zostało niemilknięcymi oklaskami.

Takimiż długotrwałymi i serdecznymi oklaskami powitała sala następnego mówcę, dobrze znanego w Krakowie długoletniego działacza narodowego, mgr. Władysława Jaworskiego, obecnie sekretarza Zarządu Głównego S. N. w Warszawie.

Mgr. Jaworski w słowach pełnych uczucia podkreślił, że dzień 3 maja stał się dla Polaków potrójnym świętem. Najpierw jako rocznica wielkopomnej konstytucji, dalej jako święto zjednoczenia całego narodu i wreszcie jako święto Królowej Korony Polskiej. W przemówieniu zacytował mowca m. in. niektóre ustępy z konstytucji 3 Maja, ustępy, które po dziś dzień nic ze swej wartości i aktualności nie utraciły; o wszechstanowici, o roli narodu w życiu państwa, o ludzie polskim, o stanowisku armii.

Dłuższy ustęp przemówienia poświęcił mgr. Jaworski zagadnieniu zgody narodowej, które to hasło dziś tak wielu dla swoich egoistycznych celów usiłuje wykorzystywać. Mówca stwierdził, że zgoda narodowa, ta zgoda prawdziwa, która buduje wielkość i potęgę narodu może się dokonać tylko na platformie zjednoczenia się wszystkich prawych Polaków i to nie wokół osób czy rzucanych efektywnych może hasel, ale wokół wielkiej idei, ogarniającej najlepsze i najszersze warstwy narodu, porwijającej do ofiarnej i wyłożonej pracy; wokół idei narodowej w Polsce reprezentowanej jedynie przez silne i potężne Stronictwo Narodowe.

Po burzliwych oklaskach, które nagrodziły mówcę, odśpiewano Hymn Młodych i zakończone podniosły obchód Święta Narodowego.

TRZECI MAJ WE LWOWIE

Nasz korespondent lwowski donosi: Uroczystości 3-majowe wypadły — jak co roku — we Lwowie bardzo pięknie, gdyż Lwów jest bardzo patriotyczny i lubi święta narodowe. Mimo braku pogody było gwarno było na ulicach lwowskich. Głównym punktem uroczystości trzeciomajowych było w tym roku złożenie uroczystych ślubowań i symbolicznych ryngatów w kościele Matki Boskiej Ostro-

bramskiej na górnym Łyczakowie. Wyniosła ta świątynia, zbudowana na wschodnim krańcu Lwowa sumptem przede wszystkim arcybiskupa lwowskiego łacińskiego Twardowskiego, przypominać ma miastu po wieczne czasy odryskanie niepodległości przez Ojczyznę i udział w tym dziele Lwowa. — Ślubowania złożone zostały przez Zarząd Miejski, Związek Obrońców Lwowa, Mieszczaństwo i Chrześcijańskie Związki Zawodowe.

Żywo jednak komentowano w mieście fakt, że na uroczystości w kościele nie był obecny nowy dowódca O. K. gen. Langner. Zdziwienie było tym większe, iż „Chwila Wieczorna” — a cała prasa żydowska i kryptopolska popołudniowa w tym dniu świątecznym — doniosła, że p. general był obecny na odbywającym się równocześnie z okazją „święta państwowego” nabożeństwie w żydowskiej t. zw. postępowej bożnicy przy ul. Żółkiewskiej, Czegoś podobnego Lwów nie pamięta!

Jeszcze większe emocje Lwów przeżył w czasie przemarszu uroczystego pochodu. W pochodzie tym bierze udział również Stronictwo Narodowe, począwszy od 1936 r., kiedy chodziło o zamianowanie jedności narodowej i gotowości społeczeństwa do odparcia szalejącej niedawno na ulicach Lwowa komuny. Bez żadnej przesady zebrane na trasie pochodu społeczeństwo wita zawsze oddziały Stronictwa entuzjastycznie.

Tak też było i w tym roku. Stronictwu Narodowemu wyznaczono wprawdzie w pochodzie miejsce ostatnie, ale w szeregach Stronictwa przyjęło to z uśmiechem. I tak w działalności jesteśmy pierwsi — mówiono.

Przeszło więc wojsko i organizacje P. W., przeszły organizacje społeczne i przeszły Ozon, liczny, ale głoźony wyłączenie z urzędników, straży pożarnej, wojskich i t. p. Oklaski padały jednak tylko przy wojsku, Legii Akademickiej, Sokole.

Wreszcie ukazały się szeregi Stronictwa Narodowego z Mieczami Chrobrego i proporcami na czele. Dobrych kilka tysięcy ludzi. Kompania sztandarowa, 19 korporacji akademickich, oddziały N.O. K., oddziały Pracy Polskiej, grupy wiejskie Stronictwa w strojach regionalnych, oddziały wiejskie i miejskie, a wreszcie oddziały Młodzieży Wszepolskiej. Wzdłuż szeregów burza oklasków i okrzyków...

W tym momencie gen. Langner tęgnął się z wojewodą Bilińskim i schodził z trybuny, wojewoda po chwili jakby skosternowany, także odechdzi. Za nim opuszcza trybunę prezydent m. Ostrowski i zdjąwszy złoty łańcuch, staje z bokiem. Zostali tylko rektorzy... A tłum bije brawo, entuzjazmuje się pochodem i wznosi okrzyki na cześć Stronictwa Narodowego. Oddziały Stronictwa nadmijają trybuny i maszerują na ul. Akademicką — ra własną defiladę.

Taki był przebieg wypadków. Komentowano je bardzo żywo w mieście. Zestawiano je z przyjmowaniem delegacji teje samej młodzieży, która w szeregach Stronictwa defilowała, w D. O. K. w czasie konfliktu polsko-litewskiego. Przypomniano pretensje o to, iż w dniu 11 listopada młodzież Stronictwa nie dała się oderwać od całoci i w pochodzie nie wzięła udziału. Snuto domysły na rozmaite inne tematy.

Proces mordercy Nowaka pozostanie w kompetencji sądów poznańskich

Poznań, w maju

Do Sadu Apelacyjnego w Poznaniu nadeszło w tych dniach postanowienie Sądu Najwyższego w Warszawie w sprawie postępowania odwoławczego przeciwko mordercy sp. ks. Streicha, osk. Wawrzyńcowi Nowakowi.

Po założeniu apelacji w powyższej sprawie i przekazaniu Sądowi Apelacyjnemu w Poznaniu przez I instancję akt sprawy wraz z umotywowanym wyrokiem — obrońca Nowaka wysłał do Sądu Najwyższego wniosek o przekazanie tej sprawy innemu Sądowi Apelacyjnemu. Obrońca motywował swój wniosek tym, że około procesu mordercy sp. ks. Streicha wytworzyła się na terenie miejscowym atmosfera, która mogłaby mieć wpływ na bezstronną ocenę materiału dowodowego w procesie.

Sąd Najwyższy w końcu ub. tygo-

dnia rozpatrzył wniosek ten na posiedzeniu niejawnym i uznając, że nie ma powodów do podzielenia stanowiska obrony, wniosek ten odrzucił.

Wobec tego proces odwoławczy przeciwko osk. Wawrzyńcowi Nowakowi odbędzie się przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu, zgodnie z jego właściwością miejscową i rzeczową.

Termin rozprawy apelacyjnej jeszcze nie został wyznaczony.



Typuj wyrobę z tym znakiem
to wyrobę czysto polskie

Wydawnictwo Prasy i Książki w Poznaniu, Księgarska 2

Komuna żydowska o „nieszczęściu Polski” „Ghetto” — paragraf aryjski i polskie chłopskie stragany

(Od własnego korespondenta)

Lwów, w maju.

W procesie 17 oskarżonych o działalność komunistyczną Żydów i Żydówek oraz 3 Rusinów, składają wyjątkowo oskarżenia. Okazuje się, że z pośród oskarżonych Żydów kilku zostało wydalonych z wojska za szerzenie komunizmu. Do rządu takich należą Nuchim Krupka, z zawodu robotnik - urzędnik prywatny. Nie przyznaje się on do działalności w K.P.Z.U. Gdy przewodniczący pyta go, czy odpowiada jego przekonaniom rewolucja komunistyczna i tworzenie Ukrainy sowieckiej na obszarze Małopolski Wschodniej — Nuchim Krupka nie odpowiada.

Tak samo zresztą postępują inni oskarżeni. Do winy nie przyznają się, nie chcą na drażliwe pytania dawać odpowiedzi, milczą więc lub odpowiadają wykrętnie.

Rachela Herbst, również „niewinna”, była już karana kilkuletnim więzieniem za działalność wywrotową. Z archiwum Cywińskiego wynika, że pełniła ona funkcje głównej łączniczki Centralnego Komitetu KPZU.

Norbert Hausknecht, robotnik włókienniczy, wydalony ze służby wojskowej za działalność wywrotową w wojsku, był kilkakrotnie karany za komunizm i jest „niewinny”, choć z zeznań świadków i dokumentów wynika, że był instruktorem Centr. Kom. KPZU.

SOWIECKIE „MAŁŻENSTWA”
Dwie Żydówki Sala i Golda Tyczyner są podejrzane o przynależność do Centr. Kom. KPZU. Nie unieją odpowiedzi na pytanie, czy solidaryzują się z rewolucyjnym programem K.P.Z.U. Obie „nie znają” Alstera, aresztowanego w ich mieszkaniu.

Osk. Bernard Tamer nie zna prawie nikogo z oskarżonych i również jest „niewinny”. Alstera nie zna, choć świadkowie widzieli ich prawie codziennie razem chodzących i stojących przy jednym stole. Tamer jest oskarżony o członkostwo Kom. Centr. KPZU.

Siostry Ides i Chana Stock wyjaśniają, że z komunizmem nie wspólnego nie mają, lecz nie mogą zdecydować się na potępienie ewentualnej rewolucji komunistycznej w Polsce.

Ides Stock wyjaśnia, że mieszkała z siostrą i jej „narzeczonym”, Szaję Kibrykiem w jednym pokoju przez dwa lata, zupełnie się tym nie kłębując.

Chana Stock (mgr. filozofii) tłumaczy, że poziom etyczny pozwalał jej przez 2 lata całkiem spokojnie mieszkać i utrzymywać stosunki bliższe z obcym człowiekiem, a nawet rodzice jej, którzy byli religijnymi Żydami, wiedzieli o tym i nie mieli nic przeciw temu. W swoich zeznaniach dodała, że kiedy 7.11 więźniowie nosili kordki czerwone, to ludowcy solidaryzowali się z nimi.

CZŁONEK C. K. JEŹDZI 2 KLASĄ
Nuchim Alster zeznaje z ogromnym tupe'em. Jest podejrzany o przynależność do Centralnego Komitetu KPZU. Okazuje się, że w chwili aresztowania w domu Tamerów miał przy sobie bilet 2-jej klasy do Warszawy, znajdujący się obecnie w aktach sądowych.

Przew.: — Czy pan zawsze jeździł 2 klasą?
Osk.: — To nie należy do sprawy. Alster służył 7 mies. w wojsku, jednak został usunięty za szerzenie komunizmu w szeregach wojskowych. Był aresztowany za komunizm w roku 1925 — 25 — 29 — 30 — 32 i 1934, oraz karany kilkuletnim więzieniem.

TERAZ NIE

Przew.: — Czy pan solidaryzuje się z programem partii komunistycznej? Oskarżony chce dłużej mówić, w dyskusji zapala się.

Przew. przerywa: — Czy partie komunistyczne dążą do zmiany ustroju w drodze rewolucji i do oderwania ziem południowo-wschodnich?

Osk.: — Tak, ale... Przew. przerywa. Wywiązuje się parę minut trwająca wymiana zdań i oskarżony zdolał powiedzieć:

„O ile mi wiadomo, to obecnie Partia Komunistyczna nie chwytą za broń, ani nie wyprowadza ludzi na ulicę.”

Nie dąży do oderwania obszarów państwa polskiego...
W tym miejscu przewodniczący przerwał, przywołując oskarżonego do porządku i udzielając mu upomnienia z zagrożeniem.

PARTYJNY „MAŻ”
Szaja Kibryk (nauczyciel prywatny z 7-klas. wykształceniem) jest trzecim członkiem Centr. Kom. KPZU, a zarazem „mężem” partyjnym Chany Stock (mgr. fil.), z którą razem mieszkał przez dwa lata. Byli oni „małżeństwem partyjnym”, t. j. takim małżeństwem, które zawiera się z polecenia partii i dla dobra partii komunistycznej. Małżeństwa takie są na porządku dziennym u komunistów.

Na każdym prawie procesie komunistycznym zasiada po kilka par nielegalnych małżeństw partyjnych. Są one zmieniane w razie potrzeby, tak, że działacze komunistyczni mają żęsto po kilka żon partyjnych, zależnie od sytuacji i miejsca działania. Żona partyjna, jej mieszkanie i otoczenie stanowią miejsce oparcia i ochronę dla zakonspirowanej działalności komunistów.

O CELACH KOMUNY
Szaja Kibryk na pytanie przewodniczącego, czy poczuwa się do zarzucanego mu przestępstwa, oświadcza, że jest z przekonaniem antyfaszystą i demokratą i że dąży do pięciopartyjności demokratycznych wyborów do Se'mu i Senatu. Dalej oskarżony stwierdza stanowczo, że Komunistyczna Partia Polski i KPZU nie dąży obecnie do rewolucji ani oderwania ziem południowo-wschodnich od Polski, ale dąży do demokratycznych wyborów, do rządów robotniczo-włócińskich.

Przew.: — Ale ja pytam, czy panu odpowiada zmiana ustroju drogą rewolucji — zaprowadzenia dyktatury proletariatu.
Osk.: — Ja jestem za tym, za czym lud.
ANTYSEMITYZM, TO NIESZCZĘŚCIE POLSKI
Sędzia Boczar: — Lud wypiera się rewolucji i bolszewizmu — a pan?
Osk.: — Ja niczego się nie wypieram.
Przew.: — A dąży pan do oderwania województw południowo-wschodnich?
Osk.: — Jestem za samostanowieniem narodów, a przede wszystkim narodu „ukraińskiego”.
S. Boczar: — Przecież pan jest Żydem, dlaczego więc interesuje się pan kwestią „ukraińską”, a nie np. żydowską?
Osk. Kibryk: — Owszem, interesuję się i uważam antysemityzm, a zwłaszcza „ghetto”, paragraf aryjski, akcję stragiarską itp., za najcięższą krzywdę i największe nieszczęście Polski.

Salome Selinger, mgr. fil., córka bogatego Żyda z Gdańska, do winy się nie przyznaje. Nie może wytłumaczyć, skąd się wzięły w jej pokoju bielezna miska, garnitur, drobne rzeczy toaletowe męskie i twierdzi, że mężczyzna w ogóle nie przyjmowała.

Na podstawie zebranych dokumentów wynika, że była żoną partyjną osk. Alstera, którego kamizelkę i garderobę znaleziono w jej pokoju. W jej mieszkaniu znaleziono prócz tego liczne materiały KPP i KPZU.

Na podstawie licznych dokumentów stwierdzono, że Selinger załmowała się techniko pisanu w Centralnym Komitecie KPZU. Wnioski te potwierdzają dokumenty Cywińskiego, gdzie oskarżona dokładnie opisana jest pod pseudonimem „Lusia”. Na pytanie, czy potępia rewolucję i dążenia do oderwania części obszaru Polski, odpowiada, że to jest zbyt poważna kwestia, aby można dać krótką odpowiedź. Do partii komunistycznej nie należy.

Joel Messinger, elektromonter, odpowiada półgębkiem, z wyrazem lekceważenia. Oświadcza się za rządem robotniczo-włócińskim i za demokratycznymi wyborami.

Przyciętny przez przewodniczącego do muru, odpowiedział, że jest za rewolucją.
Rozprawa trwa.

Nie udał się 1 maj w Poznaniu

Błada manifestacja P. P. S. — Rozbicie pochodu przez narodowców

POZNAŃ (Tel. wł.). Wbrew panującemu powszechnie przekonaniu, starostwo grodzkie zezwoliło w ostatniej chwili na pochód PPS i klasowych związków zawodowych w dniu 1 maja b.r.

Do „występu” 1-majowego przygotowywała się żydo-komuna poznańska już od dłuższego czasu. W okolicznych ośrodkach robotniczych przeprowadzano od kilku tygodni ożywiającą agitację za udziałem w pochodzie 1-majowym. Mimo tych wszystkich prac przygotowawczych, pochód PPS w Poznaniu wypadł więcej, niż błado. W szeregach PPS stanęło około 800 osób, w tym duża ilość kobiet, sprowadzonych z przedmiejskich osiedli fabrycznych. Cały pochód, który przeszedł tylko kilkoma bocznymi uliczkami miasta, robił raczej wrażenie rozbitego orszaku pogrzebowego. Wznoszone przez prowodyrów komunistycznych okrzyki „antyfaszystowskie”, nie znajdowały aż do tego oddźwięku u uczestników pochodu.

W pewnym momencie pochód PPS przywitany został ogłuszającymi gwizdami zgromadzonych na chodnikach narodowców, którzy w ostry i zdecydowany sposób demonstrowali przeciw obłu dzie żydo-komuny. Mimo, iż pochód socjalistyczny chroniony był przez kilka oddziałów policji państwowej, która obsta wiała gęsto trasę, część narodowców zdolała przedrzeć się przez kordon i rozpedzić blisko połowę uczestników lewicowego pochodu. W zamieszaniu po

łamano wszystkie transparenty socjalistyczne oraz podobno prowokacyjne czerwone płachty bolszewickie. Uzbrojone bojówki socjalistyczne raniły nożami kilku narodowców, — same jednak dostały za to należyty i... namacalną odprawę. Skonfundowani liderzy „folksfrontu” skierowali szybko resztki pochodu do lokalu partyjnego PPS na ul. Stroma, gdzie urządzili zamknięte zebranie członkowskie.

Liczne zgromadzenia publiczność, podaniu należytą odprawę „folksfrontowi”, uformowała samorzutnie 3-tysięczny pochód, przechodząc głównymi ulicami miasta i wnosząc wszędzie okrzyki antyżydowskie i antykomunistyczne. Kilkakrotnie też odśpiewano „Hymn Młodych”. Manifestantów kilkakrotnie rozpraszała policja, która przybyła w międzyczasie 4 wielkimi samochodami ciężarowymi. Pochód narodowy rozwiązany został na Starym Rynku, gdzie długo jeszcze rozbrzmiewały entuzjastyczne okrzyki na cześć Polski Narodowej.

Należy zaznaczyć, że w manifestacji narodowej Poznania wzięła liczny udział młodzież akademicka, która przez cały dzień kolportowała swe pismo „Wszelchopolak” i rozrzucała po mieście masę ulotek antykomunistycznych. W związku z tym zatrzymano w areszcie 6 akademików, których jednak po kilku godzinach wypuszczono.

(j. pat.)

Żydowskie pośrednictwo w oszustwach

Przed wyrokiem w wielkim procesie o fabrykację kart rzemieślniczych

Piotrków, w maju.
Wielki proces żydowski, który trwa już drugi tydzień w Piotrkowie, dobiega końca. 30-ciu Żydów oskarżonych o fałszowanie kart rzemieślniczych w Piotrkowie, oraz jeden Polak urzędnik piotrkowskiego starostwa — oto świadectwo, stwierdzające, że jest to sprawa żydowska. Sąd po przesłuchaniu reszty świadków, których zeznania nic specjalnego do sprawy nie wniosły, udzielił głosu prokuratorowi Kornowskiemu.

Prokurator, podzieliwszy oskarżonych na trzy grupy, żądał dla najbardziej zaangażowanych w aferze, a szczególnie dla Dziechcińskiego, 6-ciu lat więzienia.

Następnie sąd udzielił głosu obrońcy. Wyroku w tej sensacyjnej sprawie należy spodziewać się w sobotę 7-go bież. mies.

Charakterystyczne jest, że główni „macherzy” od produkcji kart rzemieślniczych w Piotrkowie, Żydzki, Jankiel i Mordka Goldchersze, oraz Mortenfeld Majer, posiadali w różnych miastach swych „przedstawicieli”. I tak Łódź obsługiwał ich Żyd Krakauer, w Tomaszowie — Lanzberg Jakub, w Radomsku — Gwóźdź Herszlik, w Przeborzu — Kurnenik, w Będzinie — Icek Rodal, w Wolsztorze — Sztajnberg, w Włoszczowej — Lichtensztajn, w Belchatowie — Jakubowicz, w Zawierciu — Rotbaum, w Sulejowie — Icek Wajchow.

Każdy z wymienionych Żydów był pośrednikiem między Goldcherszami w Piotrkowie, a poszczególnymi Żydami, pretendującymi do tytułu rzemieślnika.

Mor.

„Miesiąc procesów” przeciw narodowcom

Radomsko, w maju

Miesiąc kwiecień b. roku przejdzie w kronikach Stronnictwa Narodowego w naszym powiecie do historii jako „miesiąc procesów”; tyle ich się zbiegło w tym czasie.

Sąd Okręgowy w Piotrkowie, na sesji wyjazdowej w Radomsku rozpatrywał sprawę członków Stronnictwa Narodowego z Łękińska kol. kol.: Stefana Połosińskiego, Leona Chęcińskiego, Bolesława Barańskiego, Feliksa Kowalskiego i Edwarda Wojciechowskiego oskarżonych o to, że 26 października b. ub. we wsi Łękińsko pobili Żydów. Zarzut ten oplacili 6-tygodniowym aresztem śledczym w więzieniu piotrkowskim. Wobec fałszywego oskarżenia narodowców przez Żyda Berka Kotlewskiego, prokurator sprawę przeciw nim umorzył.

Za wyrwanie straganów na jarmarku w Nowej - Brzeźnicy i pobicie Żydów stanęli przed sądem Okręgowym członkowie Stronnictwa Narodowego obwodów Brzeźnica i Krupin kol. kol. Baut, Banaszek, Jabłoński Makowski, Mostowski i inni z braćmi Chaładusami na czele.

Sąd kilku skazał po 6 miesięcy więzienia w zawieszaniu na dwa lata, resztę uniewinnił.

Po zajęciach w Brzeźnicy, prokurator dokonał licznych aresztowań wśród członków Stronnictwa Narodowego, których zwolniono z aresztu na prośbę 600 chłopów z gminy Brzeźnica, którzy za aresztowanych rzeczy swymi majątkami na sumę z górą 2-ch milionów złotych

Za wygłoszenie przemówień i zorganizowanie pochodów w Lgocie Wielkiej. Dweninie stanął kol. Jan Bańcerek, kierownik powiatowy S. N. w Radomsku, którego sąd od zarzucanego mu czynu uwolnił, kosztami postępowania obciążono skarb państwa.

Kol. kol. J. H. Stysiński, Władzimir Pietakiewicz i St. Łęgowik stanęli przed Sądem Grodzkim w Pławnie za wygłaszanie ostrych przemówień na wiecach w Zawadzkiej i Pławnie. Sąd od zarzutów ich uniewinnił.

W ub. czwartek przed Sądem Okręgowym w Radomsku zasiadli na ławie oskarżonych kol. kol. Moryn i Zbies z Łękińska, których oskarżono z art 163 o to, że „31 października r. ub idąc na uroczystości poświęcenia proporca Stronnictwa Narodowego w Kamiensku wywrócili do rowu wóz, na którym jechali Żydzi, co spowodowało złamanie ręki i nogi Żydoce”. Sąd po rozpatrzeniu spraw wydał wyrok skazujący Zbiesa i Marynię po 6 miesięcy aresztu w zawieszaniu na dwa lata. Kosztami postępowania obciążono skarb państwa.

Kol. Jędrzejczyk z Ruszczyzna o-

Bojkot w pow. radomsokwskim

Rozwój polskiego handlu - Stragany - Kego bronią socjaliści

Radomsko, w maju.
Ostra akcja pikietowania, prowadzona przez Stronnictwo Narodowe w okresie przedświątecznym na terenie miasta Radomska i powiatu (t. j. osad, miasteczka i wsi, gdzie odbywają się „armarki”) dała pewne wytyczne dla narodowego uświadomienia wśród szerszych warstw.

Mimo krzyku i zgłaszania ciągłych interwencji w ministerstwach — Żydzi nie wygrali nic. Nie pomogły badania o katastrofalnym położeniu ludności żydowskiej, spowodowanym pikietowaniem. Sytuacja tylko mocniej się zaostrzyła, zaś uświadomienie uduńności pod narodowym kierunkiem coraz bardziej się rozszerza, obejmując wszystkie warstwy społeczeństwa.

Na jarmarkach w powiecie i Radomsku widzimy coraz więcej polskich straganów różnej branży. Unarodowienie tych najmniejszych komórek handlu idzie doskonale. Np. w Pajęcznie można na-

liczyć 150 polskich straganów. Stoją za nimi młodzi ludzie, którzy niedawno szli za pługiem, lub pracowali z kosą w rękę. Ubrani są w „jasne koszule” z mieczyką — w łwiej części członkowie Stronnictwa Narodowego z Działoszyzna.

Nie inaczej przedstawia się sprawa w miasteczkach Pławnie, Konicopolu, Sulmierzycach, Brzeźnicy, Kleszerowie, Kamiensku, Gorzkowicach, czy samym Radomsku. Setki rodzin otrzymało chleb, chleb wyrwany z rąk żydostwa.

Nie brak coprawda różnych osób (z pod znaku PPS), które za judaszowe pieniądze uprawiały swoisty sposób pikietowania, polegający na wciąganiu przechodniów do żydowskich sklepów. Dzieje się to czasami w Radomsku i Kamiensku, dokąd przybywa „czerwona gwardia” z „krasnego” Wojciechowa.

Są to jednak ostatnie niedobitki, które przed krocącym zwycięsko ruchem narodowym muszą ustąpić.

Więcej P.P. niż P. P. S. na demonstracji 1-majowej w Słupcy

Tegoroczny obchód pierwszomajowy czerwonych w Słupcy był bardzo charakterystyczny. Już na osiem dni przed pierwszym maja Żydzi oddali czerwonym do dyspozycji ładny lokal, mieszczący się w szkole handlowej. Obrońcy kapitału żydowskiego w zaproszeniach nie ujawnili prawdziwych właścicieli lokalu, wykrętnie określając — „byłego Związku Rzemieślników”.

Na dzień 29.IV r. b. został wezwany na post. policji państwowej kol. Dzierżyński Alf., kier. Stron. Narod. koła Słupca, któremu kom. posterunku oznajmił, że uzyskał informacje, iż S. N. przygotowuje się do rozbicia pochodu socjalistów, uprzedzając, że w tym wypadku zostanie aresztowany.

Kol. Dzierżyński oświadczył, że S. N. nie zamierza rozpedzać pochodu, ale dodał, że jeżeli osmiela się czerwoni wznosić antypaństwowe i antyreligijne okrzyki, a policja nie zareaguje, jak to miało miejsce w r. ub., wówczas S. N. zareaguje i nie pozwoli na prowokację.

Zapowiadano olbrzymi pochód, mający według zapowiedzi skupić 5 tys. czerwonych uczestników, sami czerwoni w przeddzień obchodu zredukowali tę liczbę do jednego tysiąca. Tymczasem zaszedł fakt niespotykany tu, a zapewne i nigdzie w kraju — socjaliści zażądali rozpozeczenia swego święta od pochodu do kościoła, czemu oparli się komuniści i nieznaną większość wniosek socjalistów odrzucili. W odpowiedzi na to — większość przegłosowanej większości udziału w pochodzie nie wzięła.

Sam pochód wypadł bardzo błado,

wznoszone okrzyki „precz z faszyzmem” itp. podchwytująco zaledwie kilku, cały „orszak” robił wrażenie orszaku pogrzebowego — być może zresztą był to symboliczny pogrzeb marksizmu. Po dokładnym obliczeniu czwórek na rynku, naliczono ich 43, a już 250 metrów dalej tylko 39, szeregi czerwonych topniały w pochodzie.

Pochód był strzeżony przez policję, oprócz tego kilka oddziałów policji było skonsygnowanych w różnych punktach miasta (złośliwi twierdzili, że więcej było post. P. P., niż czerwonych P. P. S. Z oddziałami tymi „milicja czerwona” zapewniła sobie łączność przy pomocy rowerzystów, nie ufając w skuteczność obrony swej straży porządkowej, ani policji „konwojującej”. Na wiec czerwoni nie dopuścili narodowców pomimo należnego im rewanzu za zezwolenie na przemawianie na wiecu S. N. w dniu 10.IV r. b.

Widocznie odprawa, jaką dał im kol. red. Wardein z Poznania: zbyt wielkie zamieszanie wywołała w ich szeregach. Zabawa, jaka miała się odbyć na żydowskiej sali z obawy przed narodowcami odbyła się poza miastem w prywatnym mieszkaniu.

Obecnie wielu uczestników „majufesu” pierwszomajowego wstydliwie tłumaczy swój udział materialną zależnością od Żydów, którzy im kazali maszerować z komunistami. (Al. D.).

Bywają i takie sensacje...

Nasz korespondent krakowski donosi: Prasa krakowska notuje jako sensacyjną wiadomość, że organ Stronnictwa Ludowego w Małopolsce, tygodnik „Piast” numer na dzień 8 maja nie uległ konfiskacie Pisma podkreślają, że od kilkudziesięciu tygodni każdy numer tego pisma ulega systematycznej konfiskacie. Czasem takich konfiskat jednego numeru bywa dwie lub trzy. Numer „Piasta”, który nie uległ konfiskacie omawia mowę wicepremiera p. Kwiatkowskiego i stosunek ludowców do poglądów wyrażonych w tej mowie. (j)

Rzemiosło i chałupnictwo żydowskie dążą do wyłączenia Polaków z eksportu

Donosiliśmy przed kilkoma dniami o przygotowaniach żydostwa amerykańskiego do ogólnosiwiatowego kongresu żydowskiego, mającego za cel przeciwdziałanie t. zw. antysemityzmowi, a w gruncie rzeczy walce wyzwolenia i czczej narodził się o samodzielną gospodarczą.

Polska musi liczyć się z bardzo silnym naciskiem żydowskiej międzynarodówki, bowiem walka o odrodzenie polskiego stanu posiadania i o pomnożenie go jest u nas silnie zaawansowana. O tym, że przygotowania żydowskie przeciw Polsce są w toku, świadczą następujące informacje pism żydowskich („Nasz Przegląd”):

— „W ubiegłym tygodniu w lokalu Centr. Zw. Rzem. Żyd. wobec licznie zebranego audytorium odbył się odczyt naczelnika wydziału handlu zagranicznego Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie p. Henryka Taubenfelda na temat możliwości wywozu do Ameryki artykułów rzemieślniczych i chałupniczych. Referent, który niedawno powrócił z podróży po Ameryce omówił stan rynku amerykańskiego i sprezy zował dokładnie szereg pozycji z dziedziny wytwórczości rzemieślniczej i chałupniczej, które znalazłyby zbyt na tamtejszym rynku. Po referacie odbyła się dłuższa dyskusja, w której przedstawiciele poszczególnych branż i cechów rzemieślniczych wykazali wielkie zainteresowanie dla poruszonego w referacie problemu”.

Dalsze informacje brzmią następująco:

— „W ubiegły czwartek odbyło się w tym samym lokalu liczne zebranie, z udziałem przedstawicieli egzekutywy Centr. Zw. Rzem. Żydów, przedstawicieli cechów i t. d. dla omówienia sytuacji na terenie rzemiosła i wysiłków jakie są konieczne dla przygotowania warsztatów rzemieślniczych i chałupniczych do eksportu. Okazuje się bowiem, iż rynki z zagranicą, a szczególnie tam gdzie ludność żydowska przebywa we większych skupieniach (Ameryka, Anglia, Afryka Połud. i t. d.) wykazują wielkie zainteresowanie dla wytwórczości rzemieślniczej żydowskiej z Polski. Z ramienia Żyd. Komitetu Gosp. wygłosił referat sekr. generalny Komitetu red. Samuel Wołkowicz, który przedstawił wysiłki Z.K.G. przy organizacji eksportu, oraz zwrócił uwagę, iż akcją tą zajmują się specjalnie zorganizowane przez Z.K.G. t-wo eksportowe T.E.R. Należy jednak zwrócić baczną uwagę, wywozili dalej red. Wołkowicz, na podniesienie poziomu warsztatów i standaryzację wyrobów. W tym kierunku muszą być podjęte prace. Mówca zaznacza, że Żyd. Komitet Gospodarczy przystępuje do organizo-

wania pierwszej w Polsce wystawy rzemiosła i chałupnictwa żydowskiego. Wystawa obejmie wyroby rzemieślnicze, zarówno dla konsumpcji krajowej jak i dla eksportu. Wystawa ma być zorganizowana wspólnie z Centr. Związkiem Rzemieślników.

Projekt wystawy doznał wśród zebranych entuzjastycznego przyjęcia”.

Z obu informacji wynika, że żydostwo przygotowuje na dużą skalę obliczoną akcję eksportową w połączeniu dla rzemiosła żydowskiego, korzystając przy tym z pomocy warszawskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, której przedstawiciel (dyrektor wydziału handlu zagranicznego Taubenfeld) bada rynek amerykański.

Nie chcemy na tym miejscu obszerne rozchodzić się nad skutkami, jakie wynikną dla rzemiosła i chałupnictwa polskiego jeżeli żydostwo uda się plan ten urzeczywistnić. Rzemiosło i chałupnictwo polskie zostanie zupełnie wyłączone z rynków zagranicznych, które opaują wyłącznie eksporterzy - Żydzi dla swych żydowskich dostawców.

Ponieważ zaś — niestety — eksport z Polski w ogóle znajduje się w rękach żydowskich — niebezpieczeń-

stwo jest duże i winno zwrócić uwagę rzemiosła i chałupnictwa polskiego.

14 komunistów przed sądem

Przed Sądem Okręgowym toczy się tu proces przeciwko 13 komunistom i komunistom (10 kobiet, i 4 mężczyzn) z Jetti Birnberg na czele. Oskarżeni — Żydówkami, Żydami i Rusinami i rekrutują się ze sfer robotników kilimkarskich w Kutach. Podać oskarżenia są o działalność wyrotową na terenie Kosowszczyzny.

Jaczejki komunistyczne ujawniono podczas ogólnej likwidacji partii na terenie Pokucia, gdy władzom bezpieczeństwa udało się aresztować delegata władz naczelnych komuny, tajemniczego Szaszkę Bogusza, który — jak swego czasu donosiliśmy — w niezwykle śmiały sposób zdołał zbiec z kolomyjskiego więzienia. Przy Boguszu (prawdziwego nazwiska jego nie ustalono, brzmi ono przypuszczalnie Michał Olander) znaleziono wykaz „przyjazdówek” na terenie powiatu kosowskiego. Policja kolomyjska wydelegowała tam wywiadowcę, który występując w charakterze delegata władz kompartii, zdołał pozyskać zaufanie komunistów i wszystkich zdekonspirować.

Ojcowie Żydów — komunistów

mogą zajmować ważne stanowiska w polskim samorządzie gospodarczym?

Lublin, w maju.

We wtorek zbiera się plenarne posiedzenie Izby Przemysłowo-Handlowej, po raz pierwszy po ukonstytuowaniu nowych władz Izby. Społeczeństwo spodziewa się, że nareszcie ulegną rozstrzygnięciu sprawy, które od dłuższego czasu absorbują opinię publiczną.

Chodzi o sprawę wicedyrektora Bromberga i radcy prawnego Biera. Są to dwaj Żydzi, odgrywający w Izbie dużą rolę, przy czym obaj są przedstawicielami bardzo specyficznych kół inteligencji żydowskiej. Syn Bromberga skazany został na cztery lata więzienia za propagandę komunistyczną w wojsku, córka Biera była główną figurą w procesie Lewickiej i dostała osiem lat. Chodzi więc praktycznie o to, że w instytucji, która bierze bądź co bądź udział w ustalaniu polityki gospodarczej państwa — tego typu sfery żydowskie reprezentowane być nie powinny.

Bromberg oddał w swoim czasie swoje stanowisko wiceprezesa Izby do dyspozycji prezydium i jest rzeczywiście całkiem niezrozumiałe, dlaczego z tego nie skorzystano. Obecnie — jak gdyby wszystko już było w porządku — pełni swoje funkcje.

Powinni zabrać tu głos radcy Polacy, dając tym samym wyraz jednolitej opinii polskiej. Odezwać się zwłaszcza chyba przedstawiciele polskiego handlu, którego patriotyczne stanowisko jest ogólnie znane, tym więcej, że Bromberg jest wiceprezsem z Sekcji Handlowej. Sprawa nie może być dłużej przeciągana i dojrzała zupełnie do załatwienia.

Sprawa Biera należy formalnie do dyrekcji Izby, ale sądzimy że i tu głos plenum nie pozostałby bez wpływu. Czyżby nie było adwokata Polaka, któryby był w stanie p. Biera zastąpić? Sprawa nie powinna nasręczać trudności, bo adw. Bier nie jest urzędnikiem Izby, żadnego odszkodowania mu płacić nie trzeba, od straszczenia trudności, bo adw. Bier nie jest skomplikowana.

Izba zbiera się we wtorek. Społeczeństwo oczekuje, że polscy radcy zabrają głos i wezmą inicjatywę w swoje ręce.

Pokłosie święta narodowego w Łucku

(Od własnego korespondenta)

Łuck, w maju

Tradycyjnym zwyczajem w Łucku, tak i w szeregu innych miast i miejscowości województwa, odbyły się obchody święta narodowego 3 Maja. W Łucku po uroczystym nabożeństwie w miejscowej katedrze, na placu Narutowicza, przed reprezentantami władz przeszła defilada oddziałów wojskowych miejscowego garnizonu dalej organizacje P. W. i W. F., młodzieży, cechy i t. d. Znakomita postać wojska wzbudzała zachwyty tłumnie zebranej publiczności. W godzinach popołudniowych odbył się narodowy bieg na przelaz, w sali zaś teatru miejskiego uroczysta akademie, którą zagał m. prof. Bukowiński. Na trybunie podczas defilady tuż obok władz, zgrupowani też byli przedstawiciele niektórych organizacji polskich, a między nimi obecni byli Żydzi z miejscowym rabinem. Obecność zaś niektórych wybitniejszych członków Ozonu na trybunie tuż bok rabina, wywołała liczne komentarze i docinki ze strony publiczności.

Komitet organizujący uroczystość święta narodowego nie zaprosił do wzięcia udziału w obchodzie i defiladzie ani Str. Narodowego ani innych organizacji narodowych, jak NOK i „Praca Polska”. W

118 komunistów stanie przed sądem

Dwa wielkie procesy w Równem i w Dubnie

Równem, w maju.

W dniu 16-ym maja odbędzie się przed Sądem Okręgowym w Równem wielki proces komunistyczny, w którym ławę oskarżonych zajmie 46 Rusinów, chłopów z okolicznych wsi Hoszczy i Symonowa w pow. rówieńskim. Proces będzie epilogiem likwidacji rejonowego komitetu KPZU i potrwa kilka dni.

W dniu 23 maja odbędzie się na sesji wyjazdowej rówieńskiego Sądu

Okręgowy w Dubnie drugi wielki proces komunistyczny, w którym na ławie oskarżonych zasiądzie aż 72 Rusinów z kilku wsi i osad pow. dubieńskiego, oskarżonych o przynależność do KPZU i działalność wyrotową.

Nie licząc drobniejszych procesów komunistycznych, zasiądzie w tych dwóch tylko aż 118 komunistów na ławie oskarżonych.

Kojny żołnierski dar na oświatę

Oficerowie intendencji i urzędnicy służby intendencji drogą dobrowolnych składek postanowili zebrać fundusz w kwocie 65 tysięcy złotych na budowę wzorowej 7-klasowej szkoły powszechnej w Jablonce na Orawie.

W ten sposób oficerowie i urzędnicy

służby intendencji swoim wojennym darem na cele szkolnictwa powszechnego dali dowód, jak bardzo leżą im na sercu potrzeby oświatowe naszych kresów. Oby czyn ich znalazł nie tylko żywy oddźwięk, ale i licznych nasładowców w społeczeństwie.

W Zakopanem tyraliera policji broniły pochodu 1-majowego PPS

ZAKOPANE, w maju.

Komisariat P. P. zaważwał w przeddzień 1 maja działaczy S. N. i Pracy Polskiej, z polecenia starostwa nowolarskiego, i zakomunikował im, że starostwo czyni ich osobliście odpowiedzialnymi za spokój w dniu 1 maja. Jednocześnie u szeregu członków Stronnictwa Nar. policja śledcza i mundurowa przeprowadziła w dniu 30 kwietnia rewizję na podstawie starościskich zarządzeń, w poszukiwaniu broni i amunicji. Ciekawe jest, że zarządzenia te noszą datę już 27.IV, a sąd zarządzeń tych nie potwierdził.

W nocy z 30 na 1 maja został zatrzymany i osadzony w areszcie policyjnym członek S. N., Dyż Antoni, za to tylko, że policja spotkała go, gdy szedł ulicą. Afisz socjalistyczny zapowiadający obchód majowy, zostały przez nieznaną sprawców poździerane, natomiast pojawiły się masowo napisy przeciw socjalizmowi.

W dniu 1 maja za zezwoleniem starosty w Nowym Targu, M. Gluta, odbyło się w Zakopanem zgromadzenie publiczne socjalistów przed ich lokalem. Po kilku przemówieniach zaczął tormować się pochód, na czele którego stanęło pięć czwórek umundurowanej na granatowo z czerwonymi gwiazdami milicji. Na ich widok poczęły ze strony zebranych po obu stronach jeźdni publiczności padać okrzyki: „Żydowscy dezertery z Barcelony!”, „Precz z komuną!”, „Precz z socjalizmem!” — wreszcie rozległy się gwiżdzy tak przeraźliwe, że zagłuszały każde słowo.

Trwało to kilkanaście minut, po czym

ruszył pochód, znowu wśród wrogich dla socjalistów okrzyków, zdawało się, że publiczność runie na socjalistów, którzy mieli bardzo rzadkie miny — i pochód rozpuścił.

Wtedy policja, skonsygnowana w bramie domu, mieszczącego świetlicę S. N., w hełmach szturmowych i bojowym uzbrojeniu wpała między pochód a publiczność, nalożyła bagnety na karabiny i ruszyła tyralierką, wypierając śpiewającą Hymn Młodych, Pieśń Bojową i Hymn Narodowy publiczność w głąb ulicy, uczyszczając ją na odległość kilkudziesięciu metrów.

Pochód „czerwonych” ruszył ulicami: Krupówki, Zamojskiego, Chałubińskiego, Jagiellońska, Kościuski, — przyjmowany wszędzie wrogo, a gdy zbliżył się do miejsca, skąd wyszedł, powtórzyły się znowu sceny wyżej opisane, a policja ponownie interweniowała, rozpędzając manifestujących nieprzyjazne swe uczucia dla socjalistów.

Pochód socjalistyczny, mimo że odbywał się w okresie zaostrożnym strajkiem okupacyjnym, wykazał, że wpływy pro-wodnyrów skończyły się, albowiem gdy ubiegłego roku liczył jeszcze do 1.200 osób, wczoraj zaledwie 400 osób, wraz z kobietami i dziećmi.

Mimo zakazu starostwa, w pochodzie prowadzono i niesiono dużo dzieci, co w razie paniki mogło wywołać fatalne skutki, jednak policja w to nie wkroczyła, czy widzieć nie chciała, jak również mimo zakazu starostwa, by do godziny 24 nie sprzedawano wódki, „turowcy” na swej zabawie tanecznej alkohol w bufcie sprzedawali, a następnie urządzali pijackie ekscesy na ulicach.

Zbrodnicza akcja przeciw kościołom dziełem Ko internu

Katolicka Agencja Prasowa donosi:

W ostatnich miesiącach coraz częstsze stają się wypadki świętokradztwa i profanacji świętości chrześcijańskich. Nie chodzi tu o kradzież, gdyż złoczyńcy nic nie zabierają ze sobą, ale o obrażę uczuć religijnych ludności katolickiej. Ma się wrażenie, że świętokradztw dokonuje jedna i ta sama banda, gdyż posługują się tymi samymi metodami, finansowana niewątpliwie przez Komintern, który prowadzi i patronuje całej akcji bezbożniczej w świecie.

Jest rzeczą konieczną, aby zarówno społeczeństwo, jak i władze policyjne wzmocniły swą czujność w celu ujawnienia zbrodniczych świętokradców.

Gruntowna znajomość spraw Pomorza jest obowiązkiem każdego Polaka!

Unarodowianie handlu w Sandomierzu

Sandomierz, w maju

Sandomierz, stolica C.O.P.-u, w dziele unarodowienia życia gospodarczego nie pozostaje na szarym końcu. Od 2-ch lat akcja unarodowienia czyni tu stałe postępy. Zwłaszcza dał się we znaki Żydom początek roku bieżącego, kiedy to powstała niedawno w Sandomierzu Stron. Narodowe rozpoczęło działalność. Dziś już przed sklepami i straganami żydowskimi stoją narodowe „pikiety” a ludność polska coraz więcej wykazuje patriotyzmu gospodarczego.

Przed dwoma laty nie było w Sandomierzu straganów polskich, sklepy zaś polskie policzyć było można bodaj na palcach jednej ręki. Obecnie Sandomierz ma już 14 straganów polskich.

Sklepów polskich różnych branż powstało 14, warsztatów rzemieślniczych 7. W wolnych zawodach przybyło 2 lekarzy, 1 lekarz - weterynarz i 2 adwokatów Polaków. Do handlu i rzemiosła garną się chłopci, którzy założyli tu 2 sklepy i 2 warsztaty rzemieślnicze i 3 stragany. 5 placówek gospodarczych założyli Polacy

z Ziemi Zachodnich, osiadli w Sandomierzu.

W ostatnim czasie w małym Sandomierzu Żydzi zwinęli 4 sklepy, 3 rodziny żydowskie wyjechały a kilka żyje z kapitału. Bogaci Żydzi mają nadzieję, że jeszcze przyjdą dla nich „lepsze” czasy ale ludzą się.

Powstające placówki polskie odczuwają wielki brak taniego kredytu, zaś Chrześ. Kasa Bezpłatowa rozporządza zbyt małym kapitałem, by zaspokoić mogła wszystkie potrzeby.

Stronnictwo Narodowe w Sandomierzu w ostatnim czasie uaktywniło swe prace. W ub. miesiącu odbyły się trzy Walne Zgromadzenia antykomunistyczne w Sandomierzu. Koprzywódcy i Zawichoście. Przemawiali prelegenci miejscowi ks. Jacek Przygoda, kol. kol.: Wawrzko, Sobolewski, Jakubczak, Fijałkowski i Sitko. Nowy Zarząd Koła Sandomierskiego podjął energiczną akcję propagandową, która przynosi widoczne rezultaty.

P.

Prenumerata:

w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową) miesięcznie — 40 gr.; kwartalnie — 1 zł 20 gr.

Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy.

rocznie 4 zł. 80 gr.

Konto rozrach. poczt. Nr. 694 Warszawski Dzien Nar.

Skrzynka poczt. Nr. 746.

TELEFONY: Administracja — 289-04; Zarząd—289-04 (dodatki); Redakcja — 201-02 i 275-11.

Rekopisma redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi udzielane są na łamach pisma.

Ceny ogłoszeń:

Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość 1 łamu na wszystkich stronach układ 5 ciółamów 40 groszy; „drobne” — za wstaw 15 gr. z wyjątkiem poszukiwaniu pracy podane bezpośrednio w kancelarce — 10 groszy za wyraz (duże litery liczy się za oddzielne wyrazy, tłusty druk podwójnie, najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów, największe — 100 wyrazów). Ogłoszenia opisowe tabelaryczne (bilanse) o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmie się tylko za gotówkę i od cen powyższych ustępstw nie udziela się.